

PIĄTEK-NIEDZIELA
15-17 LIPCA 2022

Redaktor wydania:
Krzysztof Wiejak
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 136 (7355)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN dziennik W S C H O D N I

Tour coraz droższy

Dlaczego Czesław Lang uznał, że w Lubelskim będą trzy etapy TdP?



3
STRONA

Polska liga jest naprawdę dobra

– mówi Magdalena Ziętara, nowa koszykarka „Pszczółek”



4-5
MAGAZYN

Koziara z natury

Wywiad z Jarkiem Koziarą, twórcą landartów, scenografem i grafikiem

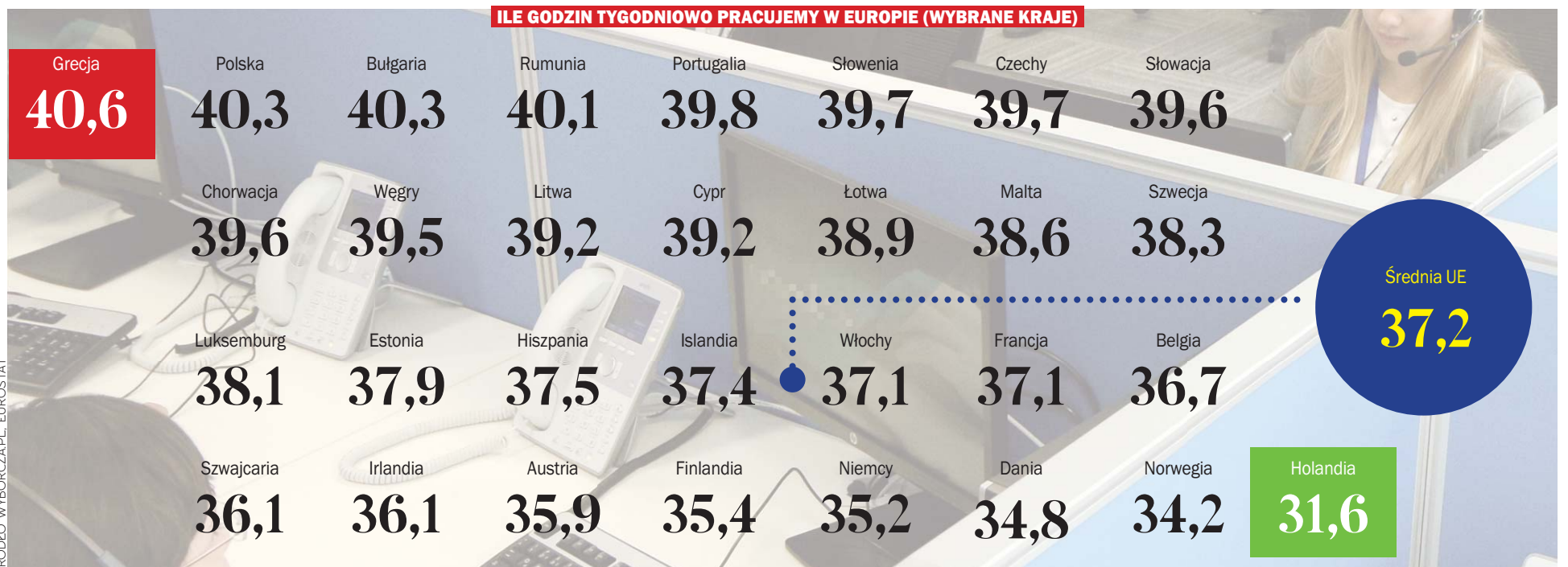


6-7
MAGAZYN

Jest wolna sobota. Będzie wolny piątek?

PRACA Tydzień pracy w Polsce ma mieć tylko cztery dni – to obietnica wyborcza Platformy Obywatelskiej. Jeśli przy okazji nie idzie za tym niższe wynagrodzenie, to pomysł popierają niemal wszyscy pracownicy. Do takiego rozwiązania przygotowują się już niektórzy przedsiębiorcy z Lubelskiego

ILE GODZIN TYGODNIOWO PRACUJEMY W EUROPIE (WYBRANE KRAJE)



Agnieszka Kasperska

Zgodnie z deklaracją Donalda Tuska do najbliższych wyborów jesienią przyszłego roku PO przedstawi projekt pilotażu czterodniowego tygodnia pracy. W Polsce byłaby to nowość i rewolucja, ale taki system pracy testowany jest już m.in. w Szwecji czy Wielkiej Brytanii. Z raportu przygotowanego przez Hays Polska wynika, że 96 proc. z nas popiera to rozwiązanie, o ile pracować będziemy 32 godziny w tygodniu otrzymując taką samą pensję. 52 proc. ankietowanych zgodziłoby się na utrzymanie takich samych zarobków przy 10-godzinnym wymiarze pracy, a tylko 20 proc. popiera skrócenia tygodnia pracy i zmniejszenie zarobków.

Ekspertci podzieleni

– Skrócenie tygodnia pracy może przełożyć się na większą produktywność pracow-

ników. W tradycyjnym modelu najbardziej intensywna praca przypada na okres od poniedziałku do czwartku – uważa Aleksandra Tyszkiewicz z Hays Poland.

Członkowie Konfederacji Lewiatan reprezentującej pracodawców widzą jednak minusy. Uważają, że zmniejszenie czasu pracy nie musi się wiązać ze zwiększeniem wydajności, co zmniejszy konkurencyjność firm. – W dłuższej perspektywie nie można odrzucić wprowadzenia 4-dniowego tygodnia pracy. Wcześniej trzeba jednak przeanalizować warunki jego wdrożenia, tak aby nie podwyższył kosztów pracy i był bezpieczny dla gospodarki – uważa prof. Jacek Męcina, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan ale dodaje: – Postępujące procesy automatyzacji i robotyzacji będą odciążać różne sfery gospodarki i stanowiska i w nie odległej perspektywie. W tych sektorach możliwa,

a nawet pożądana będzie redukcja czasu pracy. W pierwszej kolejności przestrzeń taka pojawi się w sektorach przemysłowych, ale także w nowoczesnych usługach.

Nie mówią nie

A jak do pomysłu podchodzą pracodawcy z Lubelskiego? – Każdy chciałby pracować mniej, a zarabiać tyle samo albo nawet więcej. Ja też – przyznaje szef jednej z firm branży IT. – Ale cudów nie ma i prowadzenie firmy musi się bilansować. Gdyby wybrać model 4 dni po 10 godzin pracy, to absolutnie nie mówię nie. Z całą pewnością to byłoby z korzyścią dla życia prywatnego i rodzinnego pracowników, a firma by na tym nie straciła.

– Nasza firma rekrutuje teraz w Lublinie osoby na stanowiska monterów do relokacji fabryk za granicą. Ciężko mi dziś wyobrazić sobie w takiej branży 4-dniowy wymiar pracy. Ale z kolei

kiedyś nie wyobrażaliśmy sobie też tygodnia bez pracującej soboty, więc może i u nas nastąpią wkrótce takie zmiany. Będzie to moim zdaniem możliwe w pierwszej kolejności w tych sektorach, które mają proste rezerwy w zakresie zwiększenia efektywności pracy. A mamy tu jako kraj sporo do nadrobienia, choćby do poziomu Europy Zachodniej – mówi Bartosz Świderek, prezes lubelskiej firmy Pol-Inowex.

Już nad tym pracują

Ale są już też tacy, którzy nadchodzące zmiany akceptują, a nawet się do nich przygotowują. W lubelskim oddziale ubezpieczeniowej firmy Generali Polska pracuje blisko 100 osób. Podobnie jak w innych biurach spółki dominuje model pracy hybrydowej – 3 dni z biura i 2 dni z domu. – Z badań wynika, że model hybrydowy jest najbardziej efektywny. Pozwala czerpać z zalet, jakie

daje naszym pracownikom praca zdalna, ale również dbać o relacje międzyludzkie, które zapewnia praca z biura – podkreśla Krystyna Matysiak, członek zarządu Generali Polska. – Widzimy zalety w czterodniowym tygodniu pracy i obecnie to intensywnie analizujemy. Nie możemy jeszcze powiedzieć, czy i w jaki sposób zostanie to rozwiązanie wprowadzone u nas.

Zmiany także w zakładzie przy ul. Plewińskiego w Lublinie.

– Obserwuję stałą, powiększającą się chęć skracania czasu pracy u wszystkich pracowników. Najsilniej występuje to u osób młodych do 30 roku życia.

Bardzo ważny jest balans pomiędzy życiem zawodowym

a prywatnym. Ostatnie wydarzenia na świecie (COVID, wojna w Ukrainie) pokazują, jak niepewne jest nasze przyszłość i coraz więcej osób pragnie więcej korzystać z czasu poza pracą niż w pracy – komentuje Robert Bronisz, dyrektor lubelskiego zakładu ABM Greiffenberger Polska, produkującego silniki.

Jak zaznacza dyrektor, jeszcze niedawno zakład pracował na trzy zmiany. Ale dzięki staraniom pracowników i zmianom organizacyjnym oraz automatyzacji części procesów udało się przejść na dwie zmiany. – Jednocześnie pracujemy nad możliwością skrócenia czasu pracy tak, by docelowo tę samą czynności wykonywać w 4 dni. Z naszej perspektywy proces ten będzie zjawiskiem globalnym, a postępująca automatyzacja i digitalizacja pracy będzie go tylko wspierać i intensyfikować – dodaje Bronisz.

PRZEGLĄD TYGODNIA



FOT. UM LUBLIN

KINEMATOGRAFIA Na początek weekendu miły akcent: Rozpoczęły się zdjęcia do najnowszej sezonu „Alicja w krainie czarów”

TRANSPORT I LOGISTYKA Patent „na radę nadzorczą”, z powodzeniem stosowany (do czasu) przez sami wiecie kogo, ma kolejnych wiemych naśladowców wśród bliskich nam sercu samorządowców. Ostatnio tym prostym, jednak dostępnym dla nielicznej grupy znajomych królika sposobem na wzbogacenie się, zainteresował się Jarosław Stawiński (PiS), marszałek Trójmorza, Dwóch Brzegów i PKP Cargo. Miejscówka w radzie nadzorczej tej ostatniej przysporzy mu do skromnej urzędniczej pensji (22,3 tys. PLN) kolejne circa about 10 tys. PLN. Tym samym, nawet jak inflacja przebiję 20 proc., to Marszałkowi spokojnie wystarczy do pierwszego, a jak zaciśnie pasa, to może nawet i do drugiego.

A będzie granitowa tablica z umową i nazwiskiem?

TAKSÓWKARZ Nie, nie chodzi nam o film Scorsese, ale o nowatorski start-up powstał w strukturach Urzędu Marszałkowskiego w tych jakże trudnych dla kierowców czasach, kiedy benzyna po prawie osiem zeta i gdy nawet orlenowska zniżka nie przynosi spodziewanej ulgi. Dzięki aplikacji „Fly&Ride” można za darmo, szybko i na czas, z wniesieniem bagażu włącznie. Na pomysł bezpłatnych kursów z lotniska Chopina w Warszawie do Lublina wpadł wicemarszałek Michał Mulawa (PiS), przy okazji wysłania służbowego samochodu urzędu po swoją byłą szefową z Sejmu, a obecnie europosłankę Elżbietę Kruk. Jako prawdziwy dżentelmen nawet po latach dba o jej komfort fizyczny i finansowy, bo po co za prywatne, jak można za nasze, byle tylko Szefowa nie męczyła się w jakimś zbiorkornie.

W sprawie bieżących kursów prosimy o bezpośredni kontakt z firmą: FHU Mulawa Travel, ul. Grottgera 4, 20-029 Lublin. Aplikacja jest również do pobrania w Google Play i AppStore

TURYSTYKA KULINARNA Uwaga, uwaga, Minister Przemysław Czarnek (220 tys. PLN rocznego dochodu) wyrusza na 10-dniowy urlop, w tym zagraniczny. Nie wiemy jeszcze, którą trasą będzie podążał, ale my na wszelki wypadek schowaliśmy chleb do tapczanu, a klucz do spiżarni zakopaliśmy w ogrodzie. Bo przed wyjazdem minister zdążył podzielić się złotą radą, jak radzi sobie z drożyzną w wakacje. – Czasami coś będziemy pichcić, znajomi zaproszą na obiady, ale bez przesady, drożyzna nie oznacza, że nie można jeść. Można jeść trochę mniej i trochę taniej.

Pełna zgoda, Panie Ministrze – przede wszystkim mniej



FOT. FB

MEDYCYNA LUDOWA Nie strasza mu tajemnica lekarska, cierpienie i rekonwalescencja. Zbigniew Jurkowski, radny z najlepszego klubu radnych najlepszego prezydenta, ubrany w szpitalne zwiewne wdzianko podzielił się ze swoimi

falotersami informacją, że właśnie szykuje się od operacji krzywej przegrody nosowej, bo dopiero prosty jak Trasa Łazienkowska nos pozwoli mu na „dużą aktywność”.

Oho, już się boimy i z niecierpliwością czekamy na relację z wizyty u urologa (KW)

Odporność posła Kanthaka

WYROK Lubelski poseł Jan Kanthak nie został znieśliawiony przez lewicowego działacza, który publicznie zarzucił mu złożenie przed laty propozycji seksualnej. Tak uznał warszawski sąd. Polityk zapowiada odwołanie

Tomasz Maciuszczak
S prawa ma swój początek prawie dwa lata temu. W sierpniu 2020 lewicowy działacz z Krakowa Michał Kowalówka zamieścił na Twitterze wpis dotyczący Jana Kanthaka, posła Solidarnej Polski wybranego z okręgu lubelskiego. Było to po serii kontrowersyjnych wypowiedzi polityka pod adresem mniejszości seksualnych, m.in. o „sklepach mięsnych dla osób LGBT”.

„Po wstrętnych atakach J. Kanthaka wymierzonych w LGBT+ podjąłem decyzję (nie znoszę hipokryzji i szczucia na mniejszości) o ujawnieniu faktu: przed laty w 2011 r.

w Krakowie klubie Kitsch Janek – wtedy mi nieznany – wielokrotnie i obcesowo nagabywał mnie swoją ofertą seksu oralnego

– napisał Kowalówka w mediach społecznościowych.

Kanthak odpowiedział prywatnym aktem oskarżenia o zniesławienie, stwierdzając, że opisana historia została zmyślona.

na. Wyrok w tej sprawie zapadł w ostatnią środę. „Sąd uznał mnie dziś za niewinnego zarzucanych mi czynów” – poinformował Kowalówka na Twitterze.

Chcieliśmy poprosić posła o komentarz, ale ten odesłał nas do wypowiedzi, jakiej udzielił Polskiej Agencji Prasowej. Komentując postanowienie ocnął, że sąd potwierdził iż doszło do zniesławienia i Kowalówka podał nieprawdziwe informacje. Jednak uniewinniając działacza lewicy miał podkreślić, że „polityk powinien być odporny na takie ataki. – Rozumiem, że polityk musi wiele znosić i ja wiele znoszę, ale w sytuacji, w której mamy do czynienia z tak jaskrawym i bezczelnym kłamstwem, oczekiwałbym sprawiedliwego osądzenia sprawy – powiedział w rozmowie z PAP Kanthak i zapowiedział złożenie apelacji.

Inną wersję wygłoszonego za zamkniętymi drzwiami uzasadnienia wyroku (jego pisemna wersja nie została jeszcze dostarczona stronom) przedstawił Michał Kowalówka. – Sąd w ogóle nie zajmował się tym,



czy taka sytuacja miała miejsce, bo tego nie da się zweryfikować po takim czasie. Sąd ustalał, czy miałem prawo ujawnić tę historię. I uznał, że nie dopuściłem się przestępstwa. Na pewno nie stwierdzono, że jestem kłamcą lub że opisana przeze mnie historia jest nieprawdziwa – mówi Dziennikowi oskarżony przez Kanthaka lewicowy polityk. Potwierdza nam to jego prawnik, który był obecny podczas odczytywania wyroku. – Takie słowa nie padły. Sąd uznał, że nie ma podstaw, by dowodzić, czy zarzut postawiony przez pana Kowalówkę jest prawdziwy, czy nie. W uzasadnieniu rzeczywiście była natomiast mowa o tym, że polityk musi być odporny na ataki – mówi nam Mec. Piotr Barczak.

– Jeśli dojdzie do apelacji, to będę nadal się bronił. Potwierdzam, że ta historia nie jest wyssana z palca – podsumowuje Michał Kowalówka.

Posł Jan Kanthak twierdzi, że opisana historia jest zmyślona i zapowiada apelację

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

Z Lublina drony polecą na pomoc walczącym Ukraińcom

Ukraińskie ministerstwo obrony chce stworzyć armię dronów, która będzie śledziła ruchy rosyjskich wojsk, namierzała cele i chroniła ludność cywilną przed atakami najeźdźców. Każdy może finansowo wesprzeć akcję lub wysłać swojego drona do magazynu w Lublinie. Stąd urządzenia trafiają na front.

Na początku lipca rząd Ukrainy uruchomił portal United24 (dostępny jest pod adresem u24.gov.ua), przez który zbiera dotację na zakup sprzętu wojskowego, głównie wyposażenie osobiste żołnierzy. Do dziś zebrano w ten sposób 136,6 mln dolarów. Z tych pieniędzy zakupiono już m.in. ponad 44 tys. hełmów, 10 specjalnych samochodów, 65 tys. mundurów bojowych, 20 kamer na podczerwień a także 30 dronów.

I właśnie tym ostatnim urządzeniom poświęcona jest specjalna zbiórka. Ukraińska armia poprzez portal chce pozyskać pieniądze na zakup 200 dronów rozpoznaw-



czych, które mogą utrzymywać się w powietrzu przez 24 godziny, latać w głąb frontu na odległość nawet 160 km na wysokości do 5 km. Mają być wyposażone w kilka kamer termowizyjnych z modułami GPS i oprogramowaniem mapującym. – Te drony pomogą stale monitorować linię frontu i

Każdy dron ratuje życie i przybliża zwycięstwo Ukrainy – podkreślają organizatorzy akcji

FOT. ARCHIWUM

identyfikować pozycję agresora – podkreślają Ukraińcy.

Apel skierowany jest także do właścicieli dronów cywilnych, które też mają być wykorzystane na polu walki. Można je przekazać fizycznie do dwóch magazynów: jednego w Stanach Zjednoczonych i drugiego znajdującego się w Lublinie w Help Ukraine Center przy ul. Mełgiewskiej 28 (hala b/ rampa T3, kod pocztowy 20-234 Lublin. Dron można dostarczyć osobiście lub wysłać dowolną przesyłką, najlepiej w oryginalnym opakowaniu i z instrukcją obsługi. Stąd sprzęt zostanie przesłany do Ukrainy bezpośrednio na linię frontu.

Przypomnijmy, że na portalu zrzutka.pl trwa również zbiórka pieniędzy na zakup „polskiego” bojowego drona dla ukraińskiej armii „Bayraktar dla Ukrainy”. To świetnie sprawdzające się maszyny tureckiej produkcji. Do dziś zebrano 13,7 mln zł z potrzebnych 22,5 mln zł. Wpłaty można dokonywać pod tym adresem: zrzutka.pl/bayraktar.

(KW)

Wycieńczone krowy cierpiały w transporcie

DRAMAT Krowy były tak wycieńczone, że lekarz zdecydował o ich eutanazji. Na zwierzęta natrafili aktywiści fundacji Viva! podczas rutynowej kontroli pod Parczewem. Warunki transportu sprawdza teraz prokuratura

Ewelina Burda

Nie trzeba być specjalistą, żeby naocznie stwierdzić, że zwierzę cierpi i dogorywa – mówi Piotr Kicman, powiatowy lekarz weterynarii w Parczewie. To on zdecydował we wtorek o jak najszybszym uśmierceniu trzech krow. – Dalszy transport narażałby te zwierzęta na jeszcze większe cierpienie i ból – nie ma wątpliwości lekarz. Wszystko zdarzyło się, gdy działacze broniącej praw zwierząt fundacji Viva! prowadzili rutynowe kontrole z Wojewódzkim Inspektorem Transportu Drogowego w Lublinie. – Chodziło o sprawdzenie dobrostanu zwierząt przewożonych na rzeź – tłumaczy Paweł Artyfikiewicz, koordynator grupy interwencyjnej fundacji. Niestety w jednym z transportów krowy były w stanie agonalnym. Ale kierowca próbował to ukryć. – Mężczyzna zadeklarował, że przewozi trzy sztuki do ubojni. Ale w zamkniętej części ciężarówki były schowane trzy kolejne krowy. Były tak wycieńczone, że nie były w stanie stać o własnych siłach – relacjonuje Artyfikiewicz. Aktywiści wezwali na miejsce lekarzy weterynarii i policję. – Mogę potwierdzić, że trzy krowy były leżące. Jedna była w stanie agonalnym, nie wykazywała żadnych reakcji na bodźce zewnętrzne. Nasze oględziny i badania dały podstawę do podjęcia de-



Trzy krowy były przewożone w stanie wycieńczenia, jedna była po wycieleniu, a druga po poronieniu

FOT. FUNDACJA VIVA!

cyzji o uśmierceniu poprzez podanie środka farmakologicznego – tłumaczy Kicman. W jego ocenie, zwierzęta nie powinny być w ogóle transportowane, a ich ewentualny ubój powinien odbywać się w gospodarstwie właścicieli. Jedna z krow była świeżo po wycieleniu, a druga po poronieniu i również nie powinna być przewożona w takim stanie. Jednak trzy pozostałe sztuki pojechały ostatecznie na ubój, bo zdaniem lekarza „były w dobrym stanie”.

– Krowy miały pasy na nogach, co może świadczyć, że były siłą wciągnięte do samochodu. Kierowca co prawda tłumaczył, że to miało je uspokoić, a krowy według niego położyły się podczas transportu. Ale to oczywiście bzdury – stwierdza koordynator grupy interwencyjnej Vivy! W jego ocenie, „kierowca musiał być świadomy, w jakim stanie są zwierzęta, które wciąga do samochodu”. Dla-

tęgo fundacja będzie dążyła do ukarania osób odpowiedzialnych za taką sytuację. – Nie mamy wątpliwości, że doszło do znęcania się nad zwierzętami – zaznacza Paweł Artyfikiewicz.

Policja czeka jeszcze na opinię weterynarii. – Na miejscu kontroli prowadziliśmy oględziny, ale tutaj kluczowa będzie opinia powiatowego lekarza weterynarii. To pozwoli określić, w jakim kierunku prowadzone będą dalsze czynności – tłumaczy st. sierżant Ewelina Semeniuk, rzeczniczka parczewskiej policji. Jeszcze nikt nie został przesłuchany, ani nie usłyszał zarzutów.

Ale parczewska prokuratura wszczęła już postępowanie. – Toczy się w kierunku

znęcania nad zwierzętami – potwierdza Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Oprócz oględzin śledczy będą analizować próbki pobrane od krow. – Gromadzona jest dokumentacja dotycząca transportu. Przesłuchany będzie też kierowca – zapowiada rzeczniczka.

Ale w opinii lekarza weterynarii odpowiedzialny za wszystko jest nie tylko mężczyzna, który przewoził krowy.

– W tej sprawie kierowca był pośrednikiem w transporcie, to on stał się dysponentem i odpowiadał za to, w jakim stanie te zwierzęta się wówczas znajdowały – zauważa Piotr Kicman. – Osobną kwestią pozostaje to, że pierwotni właściciele zgodzili się na taki transport – zaznacza.

Za znęcania nad zwierzętami grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

EWELINA BURDA

Lubelskie jak Toskania, czyli Tour coraz droższy

PIENIĄDZE 783 tys. zł wyda na promocję podczas kolarskiego Tour de Pologne województwo lubelskie z pieniędzy podatników. Wyścig wystartuje 30 lipca. Przez nasz region przebiegnie trasa trzech etapów. Do wyścigu dorzuca się też inne samorządy.

Wczoraj władze województwa podpisały umowę z organizującą wyścig firmą Lang Team, reprezentowaną przez legendę polskiego kolarstwa Czesława Langa.

– W Tour de Pologne rodzą się talenty, oglądamy tu najlepszych, bo w wyścigu uczestniczą wszystkie najlepsze grupy zawodowe, które będą ścigać się po naszej pięknej Lubelszczyźnie. Lubelszczyzna, która będzie pokazana w prawie stu krajach świata, swoim wyglądem, pięknem i pofałdowaniem terenu odwołuje się do włoskiej Toskanii. Poprzez Tour de Pologne chcemy wykreować Lubelskie, żeby stało się drugą Toskanią, bo tu jest klimat, krajobraz i ludzie, tu wszystko jest najlepsze – mówi marszałek Jarosław Stawiński (PiS).

Tegoroczna edycja TdP rozpocznie się 30 lipca w Kielcach. Peleton wyruszy stąd w stronę granicy z województwem lubelskim, a po jej przekroczeniu przejedzie m.in. przez Annopol, Józefów nad Wisłą, Kazimierz Dolny i Nałęczów. Meta będzie zlokalizowana w okolicach Poczty Głównej w Lublinie. Trasa zaplanowanego dzień później etapu przebiega z Chełma do Zamościa przez wschodnią i południową część województwa, zahaczając m.in. o Hrubieszów, Tomaszów Lubelski i Szczepietnica. Trzeci etap rozpocznie się natomiast w Kraśniku, skąd kolarze m.in. przez Modliborzycę pojadą w kierunku Podkarpacia

i zlokalizowanej w Przemysłu mety.

– Przejedziemy przez wiele ciekawych miejscowości i chcemy pokazać całemu światu, że tutaj jest bezpiecznie, że turyści mogą tu przyjechać i Polska jest bardzo gościnna. To okazja do tego, by oprócz sportu promować nasz kraj – zapowiada Czesław Lang.

Kwota, jaką Urząd Marszałkowski wyda w związku z wyścigiem, jest prawie dwukrotnie większa niż przed rokiem, kiedy przez nasz region przebiegała trasa dwóch etapów. Wtedy promocja podczas TdP kosztowała lubelskich podatników niespełna 415 tys. zł (dla porównania na tegoroczny festiwal „Dwa Brzegi” urząd przeznaczył 80 tys. zł). – Wyższa wartość umowy wynika z większego pakietu świadczeń promocyjnych oraz z faktu, że aż trzy etapy odbywają się w naszym regionie – wyjaśnia rzecznik prasowy marszałka Remigiusz Małecki (PiS).

Ale organizację wyścigu mniejszymi, ale równie imponującymi kwotami wspierają także inne lokalne samorządy. Lublin zapłaci 325 tys. zł, a Chełm, Zamość i Kraśnik – po 150 tysięcy. 30 tys. zł firmie Lang Team przeleje Hrubieszów, w którym została zlokalizowana jedna z premii lotnych. Podobne znajdują się na trasie pierwszego etapu w Kazimierzu Dolnym i Nałęczowie. Obie gminy zapłacią za to po ok. 10-15 tys. zł, a 30 tys. zł dołoży puławskie starostwo. Według ostatniego dostępnego sprawozdania finansowego (za 2020 rok) spółka Lang Team miała 21,6 mln zł przychodów i 2,72 mln zysku netto.

Tour de Pologne zakończy się 5 sierpnia w Krakowie.

(TOMA)

Palcem po mapie, przez domy i protesty

Do jesieni ustalony ma być przebieg nowych linii kolejowych do Centralnego Portu Komunikacyjnego mającego powstać koło Warszawy. Zapowiedział to wczoraj w Lublinie pełnomocnik rządu ds. CPK. Na razie plany przebiegu torów napotykały protesty społeczne.

Nasza kolej ma być tak dobra, jak we Francji, Korei Południowej lub Japonii. Takie światowe wizje roztaczał wczoraj w Lublinie pełnomocnik rządu po spotkaniach z samorządowcami, którzy niekoniecznie pałają tym samym entuzjazmem.

Obawy budzi proponowany przebieg nowych linii kolejowych zwanych „szprychami”. Mają one biec z różnych części Polski do nowego lotniska planowanego przez rząd między Warszawą a Łodzią. Każda ze „szprych” narysowana jest dziś w kilku wariantach poddawanych pod konsultacje z mieszkańcami.

Protestów nie brakuje: słychać je m.in. w Krasnymstawie, Izbicy, czy Tomaszowie Lubelskim. Wszędzie padają podobne argumenty:

nie chcemy oddawać ziemi; będziemy musieli zamknąć firmy; tory przetną miejscowość na pół; trzeba tu będzie zburzyć wiele domów; ta kolej wcale nie jest nam potrzebna.

– Nie znajdziemy żadnego wariantu, który nie budziłby emocji. One po prostu dotyczą tylko innej grupy osób – mówi wojewoda Lech Sprawka (PiS). – Decyzja wyboru wariantu inwestycyjnego niewątpliwie będzie trudna, ale ograniczy liczbę tych osób, których proces wywłaszczenia będzie dotyczył.

Rząd stara się łagodzić nastroje zmianą przepisów dotyczących wywłaszczeń. Nowelizacja, którą zajmuje się już Sejm, ma zmienić m.in. zasady rozliczenia nieruchomości.

– Dotąd podstawą była wartość rynkowa oszacowana przez rzeczoznawcę, według nowych zasad będzie ona powiązana z dodatkowymi bonusami – mówi Marcin Horała, pełnomocnik rządu ds. CPK. – Bonus generalny to plus 10 proc. do tej wyceny, dla nieruchomości zabudowanych – plus 20 proc., dodatkowo prawo do dochodzenia szkody rzeczywistej, jeżeli

któs taką szkodę poniesie, np. gdy trzeba będzie przenieść działalność gospodarczą i płacić pracownikom, choć przez pewien czas produkcji nie ma. I wreszcie minimalne wynagrodzenie dla osób, które mieszkają w budynkach o niskiej wartości. Jest taki mechanizm, który zagwarantuje, że jakieś godne lokum będą mogli sobie kupić.

Na wczorajszej konferencji prasowej Horała twierdził, że dzięki planom CPK będzie można szybciej dojechać koleją z Lublina do Warszawy.

– W godzinę i 25 minut. Takich połączeń będzie dwukrotnie więcej niż obecnie – mówi pełnomocnik. Dziś przejazd z Lublina do stolicy trwa nieco ponad dwie godziny. Czy w celu jego skrócenia mają być modernizowane tory, które dopiero co modernizowano? – Trzeba będzie zmienić oprogramowanie, systemy kontroli ruchu, bez rozkopywania, przekopywania – odpowiada Horała. Według jego deklaracji podróż z Zamościa do Lublina ma się skrócić z dwóch godzin do 50 minut.

DOMINIK SMAGA



REZERWA KRAJOWEGO FUNDUSZU SZKOLENIOWEGO – OFERTA DLA PRACODAWCÓW I PRACOWNIKÓW

Szanowni Państwo,

informujemy o możliwości uzyskania dofinansowania ze środków rezerwy Krajowego Funduszu Szkoleniowego (KFS) na różne formy kształcenia ustawicznego, z których skorzystać mogą zarówno pracodawcy, jak i pracownicy.

Krajowy Fundusz Szkoleniowy został utworzony ze środków Funduszu Pracy, a jego głównym celem jest zapobieganie utracie zatrudnienia przez osoby pracujące z powodu kompetencji nieadekwatnych do wymagań dynamicznie zmieniającej się gospodarki.

Zasady uzyskania wsparcia ze środków rezerwy KFS przewidują, że w 2022 roku zainteresowani pracodawcy mogą wystąpić o przyznanie środków na:

- wsparcie kształcenia ustawicznego osób po 45 roku życia,
- wsparcie kształcenia ustawicznego osób z orzeczoną stopniem niepełnosprawności,
- wsparcie kształcenia ustawicznego skierowanego do pracodawców zatrudniających cudzoziemców.

Szczegółowych informacji dotyczących możliwości składania wniosków o środki rezerwy KFS udzielają powiatowe urzędy pracy.

wuplublin.praca.gov.pl

Spychaczem przez przyrodę

GÓRKI CZECHOWSKIE Lubelska policja sprawdza, czy doszło do szkód w środowisku podczas prac prowadzonych na gruntach spółki TBV Investment. Spółka zapewnia, że porządkuje swoją część górów zgodnie z zaleceniami służb ochrony środowiska

Dominik Smaga

Pracach prowadzonych na części górów czechowskich powiadomił policję jeden z mieszkańców. Było to we wtorek po południu. Chodziło o jeden z ogrodzonych obszarów stanowiących własność deweloperskiej spółki TBV Investment.

– Zgłoszenie dotyczyło tego, że na ogrodzonym terenie trwają prace budowlane bez posiadania decyzji o odstępstwie od zakazów związanych z ochroną gatunkową chomika europejskiego – informuje kom. Kamil Gołębiowski z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. – Skierowany na miejsce patrol zastał mężczyzn, którzy wykonywali na tym terenie koszenie i oświadczyli, że prowadzą swoje prace zgodnie z pismem Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie.

Czy RDOŚ zgadzała się na prace w miejscu, które może być zamieszkałe przez chronione prawem chomiki europejskie? Spytałismy i czekamy na odpowiedź. O tym, że takiej zgody nie było mówią aktywiści przeciwni zabudowie górów. Powołują się na datowaną na 14 czerwca odpowiedź, której udzielił im Tomasz Wąsik, p.o. zastępca szefa RDOŚ.

– Do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie nie wpłynęły żadne wnioski w zakresie wydania zezwolenia na wykonanie czynności zakazanych w stosunku do zwierząt lub roślin gatunków chronionych,



które dotyczyłyby gatunków występujących na terenie tzw. górów czechowskich – czytamy we wspomnianym piśmie Wąsika. – Tym samym organ nie prowadził postępowań administracyjnych i nie wydawał zezwoleń w wyżej wymienionym zakresie.

Właściciel terenu zapewnia, że działa zgodnie z prawem. – W związku z prowadzonymi w dniu

Prace na ogrodzonym, terenie prowadzone były nie tylko w dniu policyjnej interwencji. W środę, co widać na powyższym zdjęciu, zastaliśmy tu pracujący spychacz

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

12 lipca na terenie górów czechowskich pracami porządkowymi, polegającymi na koszeniu nawłoci i usuwaniu pozostałości karp nieistniejących drzew, informujemy, że wszelkie podejmowane przez spółkę TBV Investment działania są zgodne z ustawą o ochronie środowiska – stwierdza spółka w oświadczeniu przesłanym do naszej redakcji.

W oświadczeniu czytamy również, że działania firmy „wynikają z zaleceń Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska”. Spółka powołuje się tu na pismo RDOŚ z lipca 2019 r., w którym zaleca się kilkakrotnie w ciągu roku koszenie nawłoci i usuwanie innych gatunków inwazyjnych, jak kłon jesionolistny i czeremcha amerykańska.

– Prowadzone 12 lipca prace były realizowane na

terenach inwestycyjnych, dla których od 2005 r. funkcjonuje miejscowy plan zagospodarowania terenu, w ramach którego realizowane mogą być inwestycje takie jak biurowce, galerie handlowe, budynki usługowe i stadiony – pisze TBV Investment w swym oświadczeniu, w którym stwierdza też, że wspomniane tereny nie są objęte ochroną strefy Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych.

Aktywiści przekonują, że prowadzone prace szkodzą chronionym prawnie chomikom europejskim. – Ścinanie roślinności do gołej ziemi zagraża istnieniu chomika, ponieważ jest on wtedy widoczny dla drapieżników – mówi Urszula Chłopicka, działaczka na rzecz pozostawienia górów obszarem niezabudowanym.

Policja zapewnia, że po wtorkowej interwencji zamierza wyjaśnić, czy prace na górkach prowadzono zgodnie z prawem.

– Będziemy prowadzić postępowanie sprawdzające, weryfikować dokumentację i ustalać, czy faktycznie doszło tam do czynu zabronionego – zapowiada nam kom. Gołębiowski. – Postępowanie będzie prowadzone w kierunku art. 181 §1, czyli powodowania zniszczenia w świecie roślinnym lub zwierzęcym – informuje przedstawiciel komendy. Przywołany przez niego paragraf, mówiący o zniszczeniach „w znacznych rozmiarach”, przewiduje za taki czyn karę od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Można już planować sierpień

RELIGIA Za nieco ponad tydzień przy archikatedrze otwarty zostanie punkt zapisów na Lubelską Pielgrzymkę na Jasną Górę. Już dziś można się zapisywać w parafiach. Po dwuletniej przerwie pójdą „po staremu”, czyli bez ograniczeń związanych z epidemią

Lubelska Pielgrzymka na Jasną Górę to wydarzenie, które od 44 lat mobilizuje tych, którzy chcą przeżyć szczególne rekolekcje w drodze, gdzie można połączyć trudy marszu z modlitwą w niezliczonych inten-

cjach – podkreślają organizatorzy.

Zapisy prowadzone są już w parafiach. – Od 26 lipca będzie czynny sekretariat pielgrzymkowy przy archikatedrze i tam również będzie można się zapisywać – zapowiada ks. Mirosław Ładniak, przewodnik lubel-

skiej pielgrzymki. – Póki co nie mamy żadnych danych o tym, ile osób się już zapisało. Z rozmów wnioskuję jednak, że jest widoczne wielkie pragnienie powrotu do pielgrzymowania. Mam nadzieję, że przełoży się to na liczbę chętnych, którzy pójdą z nami na Jasną Górę.

Zapisy w sekretariacie przed archikatedrą będą prowadzone codziennie do wyjścia pielgrzymki, w godz. 10-17. Wpisowe wynosi 85 zł. Opłata uwzględnia m.in. transport bagaży, kupno lekarstw i materiałów opatrunkowych, gadzety pielgrzymkowe,

informatory oraz ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Chętni mogą też wesprzeć fundusz „Idę z Tobą”. Dzięki niemu na pielgrzymkę będą mogły pójść osoby, których sytuacja materialna nie pozwala na pokrycie kosztów. Ta

forma daje też możliwość zanieśienia intencji na Jasną Górę wszystkim tym, który nie mogą się wybrać na pielgrzymkę, np. z powodów zdrowotnych lub innych obowiązków. Szczegóły na stronie internetowej pielgrzymka.lublin.pl. (AA)

Zamiast krzywych schodów ma być równa trawa

ZMIANA Jeszcze w te wakacje mogą zniknąć rozpadające się betonowe schody prowadzące od lubelskiego zamku w kierunku ulicy Podwale. Muzeum Narodowe w Lublinie ma pozwolenie na ich rozbiorę, teraz szuka firmy, która wykona prace.

– Te schody prowadzą tak naprawę donikąd. Nie łączą się z żadnym ciągiem pieszym, ich stan nie jest najlepszy i tylko szpecą

otoczenie – wyjaśnia Piotr Czyżewski z muzealnego działu administracji. W sprawie estetyki trudno się z nim nie zgodzić, miejsce często służy miłośnikom wysokich trunksów do wieczornych imprez. Mimo to nie brak osób, które wykorzystują te schody jako skrót z Błoni do Zamku.

Kto zajmie się rozbiorą? Muzeum jest na etapie son-

dowania rynku. Instytucja wysłała do kilku firm pytania o wycenę prac i czeka na odpowiedź.

– Daliśmy sobie na to czas do końca przyszłego tygodnia. Jeśli dostaniemy ofertę mieszczącą się w naszym budżecie, to roboty będziemy chcieli przeprowadzić niezwłocznie. Liczymy, że uda się to wykonać jeszcze w sierpniu – dodaje Czyżewski.



Po rozbiorze schodów to miejsce ma zostać wkomponowane w otoczenie jako teren zielony. W planach jest posianie trawy i posadzenie krzewów. (TOMA)

Po krzywych schodach od ul. Podwale można dotrzeć na szczyt zamkowego wzgórza, gdzie trzeba zeskokczyć z murku

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Za dwa tygodnie zadrzemy głowy

KULTURA W czterech miejscach zawisną taśmy do podniebnych spacerów podczas Carnawalu Sztukmistrzów. Na część spośród płatnych widowisk nie kupimy już biletów

S miałków chodzących po rozwieszonych wysoko taśmach będzie można oglądać w czterech miejscach: nad Rynkiem, obok Wieży Trynitarzkiej, przy Ratuszu oraz obok Centrum Spotkania Kultur. Tutaj swoje umiejętności pokażą uczestnicy imprezy Urban Highline Festival, która od 2009 r. wręcz zrosła się z Carnawalem Sztukmistrzów.

– Wielu naszych uczestników właśnie w Lublinie zaczyna swoją przygodę z highlinem – podkreśla

Marceli Wydra, który koordynuje Urban Highline Festival. – Cieszymy się, że po raz kolejny możemy współpracować – stwierdza Iwona Kornet, która w tym roku w Warsztatach Kultury odpowiada za koordynację Carnawalu Sztukmistrzów.

Tegoroczny festiwal nowego cyrku zacznie się 28 lipca i potrwa cztery dni. W tym roku będzie można krążyć między bezpłatnymi, ulicznymi występami artystów przed Centrum Kultury, na pl. Li-

tewskim, na pl. Łokietka i pl. Po Farze. W programie oprócz sztukmistrzów z Polski są goście z Argentyny, Belgii, Czech, Finlandii, Francji oraz Włoch.

Większość spektakli będzie można oglądać za darmo, ale na niektóre (organizowane w zamkniętych przestrzeniach) obowiązują płatne wejściówki, które można zdobyć poprzez system Going. – Bilety na niektóre pokazy zostały już wyprzedane – informują Warsztaty Kultury. (DRS)



FOT. MACIEJ KACZŃSKI

Nie będzie przejazdu

NA DROGACH Sporych utrudnień muszą się spodziewać w niedzielę kierowcy, którzy przywykli do jazdy ul. Osmolicką oraz pasażerowie kilku linii komunikacji miejskiej. Powodem będzie kolarski etap triathlonu nad Zalewem Zemborzyckim. – Etap kolarski odbędzie się przy całkowitym zamknięciu ul. Osmolickiej. Tym samym, w godz. 8.00-13.30 dla kierowców wyznaczono objazd drogą 835 do Mętowa oraz skrócono trasę pojazdów komunikacji miejskiej – informuje Urząd Miasta. Jak pojadą autobusy? Linie 1, 15,

21 i 37 dojadą nie dalej niż do przystanku Zalewskiego. Linia 25 zmieni przystanek końcowy, nie dotrze do Prawiednik, tylko będzie skierowana przez Janowską i Krężnicką do Zemborzyck Górných. – W czasie obowiązywania objazdów linie nie będą obsługiwały przystanków: Cienista 01, Roślinna 01 i 02, Poranna 01 i 02, Wykietówka 01 i 02, Prawiedniki 01 i 02, Żeglarska II 01 i 02, Osmolicka 01 i 03, Ośrodek Wrotków 01 i 02, Dąbrowa 01 i 02 – wylicza Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego. (DRS)

Nowa trasa dla rowerów

INWESTYCJE Wzdłuż ul. Abramowickiej ma powstać nowy odcinek drogi rowerowej. Wczoraj Zarząd Dróg i Mostów ogłosił przetarg na budowę trasy, o którą upominali się sami mieszkańcy, głosząc nad podziałem budżetu obywatelskiego. – W ramach projektu powstanie odcinek o długości około 500 m, od pętli autobusowo-trolejbusowej w kierunku ul. Głuskiej, w stronę centrum miasta – zapowiada Justyna Góźdz z lubelskiego Ratusza. Trasa dla jednoślądów ma być prowadzona po wschodniej stronie ul. Abramowickiej. – Wykonawca będzie

miał cztery miesiące na realizację inwestycji – dodaje Góźdz. Termin będzie liczony od dnia podpisania umowy z firmą, której oferta okaże się najlepsza. – Otwarcie ofert zaplanowano na 29 lipca. Budowa wspomnianego odcinka trasy nie rozwiąże jeszcze wszystkich problemów rowerzystów poruszających się ul. Abramowicką. – Zakładamy, że docelowo uda nam się zrealizować ścieżkę na całym odcinku 1200 m, czyli do wysokości szpitala – stwierdza Artur Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina. (DRS)

Padlina wspomnieniem z Lublina



NIEPORZĄDEK Fetor psującego się mięsa wiał wczoraj pod różnymi wychodzącymi z Dworca Głównego PKP na przebudowywany pl. Dworcowy. Rozgardiasz usprawiedliwiony trwającymi obok robotami budowlanymi „wzbogacały” truchła gołębi rozjechanych przez samochody. Na krótkim odcinku ulicy wzdłuż dworca (w rejonie postoju taksówek) doliczyliśmy się sześciu martwych ptaków, których zaawansowany rozkład wskazywał na to, że leżą tam od

dłuższego czasu. Goście, którzy przyjechali do Lublina pociągami, szli slalomem wśród padliny. Czy umowa na budowę nowego dworca autobusowego i przebudowę jego okolic nie obejmuje sprzątnięcia? – Za porządek wokół dworca odpowiada wykonawca robót. Zapisy umowy nie precyzują jednak wprost zakresu tego prac – przekazuje nam Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza, która informuje, że po naszej interwencji martwe ptaki zostały usunięte. (DRS)

Fundusze unijne służą dzieciom i rodzicom

Dzieci to wielkie szczęście ale też duży obowiązek. Zwłaszcza gdy w pobliżu nie ma babci i dziadka gotowych zaopiekować się maluszkami, gdy rodzice idą do pracy. A miejsc w żłobkach niestety wciąż jest niewiele. Dzięki funduszom unijnym sytuacja jednak się zmienia.

– Wciąż jest ogromna potrzeba tworzenia miejsc w żłobkach, by młodzi rodzice mieli możliwość powrotu na rynek pracy – mówi Krysztyna Kozyra, dyrektor żłobka „Calineczka” w Lublinie i „Poszukiwacze Przygód” w Świdniku. – Z naszych obserwacji wynika, że młoda mama spędza czas w domu z dzieckiem, a tata pracuje. To najczęstszy model, chociaż oczywiście bywają też odwrotne sytuacje. Jakby jednak nie było, rodzic pozostający w domu, chciałby realizować się zawodowo. Brak miejsc w żłobkach często skutecznie to jednak uniemożliwia.

Dlatego Kozyra, która kocha pracę z dziećmi, ale stara się też wspierać rodziców, postanowiła pomóc – w ramach swoich możliwości – i rozwiązać problemy przynajmniej części rodziców. Dlatego stworzyła projekt, który dostał dofinansowanie unijne w wysokości blisko 1,4 mln zł. Głównym celem projektu Fundacji Ingenium, współfinansowanego ze środków EFS, jest poprawa szans na utrzymanie lub uzyskanie zatrudnienia rodziców lub opiekunów dzieci do lat 3. Wsparcie w projekcie uzyskują osoby bezrobotne lub bierne zawodowo, pozostające poza rynkiem pracy ze względu na obowiązek opieki nad maluszkami. Dzięki utworzeniu dodatkowych miejsc w żłobku i pokryciu kosztów usług, rodzice dostali szansę na powrót na rynek pracy.



– Za te pieniądze udało się stworzyć miejsca dla 52 dzieci w dwóch gminach – mówi pani dyrektor. – Wyposażyliśmy też salę zabaw. Nie kupiliśmy przy tym żadnej przygodkowej zabawki. Wszystkie są dostosowane do wieku i rozwijają wszechstronny rozwój dziecka: poznawczy, fizyczny i emocjonalny. To wszystko w połączeniu z tym, że prężnie działamy i wspieramy się, nie tylko w opiece nad dziećmi, ale też na linii dziecko-rodzice-nauczyciele sprawiło, że mamy renomę i nasza placówka jest polecana jako miejsce bardzo przyjazne rodzinom. Świadczy o tym choćby fakt, że po ogłoszeniu rekrutacji na najbliższy rok miejsca szybko zostały zarezerwowane. Cieszy nas to, bo szczęśliwe dziecko to szczęśliwa rodzina.

Dzięki realizacji projektu Fundacji Ingenium, pracę w przedszkolach znalazło też ponad 7 pań.

– Udało nam się znaleźć osoby, dla których praca to pasja. Które przychodzą każdego dnia uśmiechnięte, radosne, z wieloma pomysłami. Dzięki nim wychowujemy dzieci w atmosferze życzliwości, wzajemnego szacunku i z dbałością o wszechstronny rozwój – mówi dyrektor Kozyra. – Dlatego gdyby była taka możliwość na pewno znowu stworzyłabym projekt z wykorzystaniem funduszy unijnych. One bardzo pomagają w realizacji marzeń i dają możliwość do tworzenia rzeczy, które zmieniają na lepsze naszą rzeczywistość.

WORD zamawia używane samochody

ZAKUPY Tak radzili koledzy, a ja jestem babą i jeżeli chłop w takich sprawach coś radzi, to się słucham – mówi szefowa Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego. Wcześniej dwa razy próbowała wymienić auta egzaminacyjne na nowe. Teraz chce kupić używane

Problemy WORD z autami wynikają z pandemii koronawirusa. W jej najgorszym czasie wstrzymana została praca w azjatyckich fabrykach mikrochipów. A to elementy niezbędne do tego, żeby produkować nowoczesne auta. Niedobór części był tak poważny, że pod koniec 2021 r. zakłady wielu koncernów motoryzacyjnych, jak choćby Skoda, wstrzymały pracę.

Tych kłopotów nie udało się jeszcze zniwelować. Właśnie przez to brakuje nowych samochodów. Na zamówione auta trzeba czekać bardzo długo, a ich ceny stale rosną. Przez to drożeją również używane samochody.

– W pierwszej dekadzie lipca zarejestrowano w Polsce 9 105 nowych samochodów osobowych, o 22,2 proc. mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku – wskazuje rynkowe trendy najnowszy raport Instytut



Obecnie egzaminy na prawo jazdy kategorii B zdaje się na hyundaiach i20

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Badań Rynku Motoryzacyjnego Samar.

Jakie to ma znaczenie dla WORD w Lublinie? Poważ-

ne. Z końcem listopada wygaśnie umowa, dzięki której lubelski ośrodek wypożycza samochody egzaminacyj-

ne dla zdających na prawo jazdy kategorii B. Są to pojazdy marki Hyundai i20. Ponieważ umowa wkrótce

wygaśnie, szybko potrzebne są nowe samochody.

W pierwszym przetargu WORD chciał je wynająć, ale nikt się nie zgłosił. W drugim postępowaniu chodziło już o kupno. Były dwie oferty. Spółka CRH Żagiel z Lublina oferowała auta za ponad 1 mln 308 tys. zł. Drugim oferentem był dealer z Radomia (firma Prasek) z ceną 1 mln 362 tys. zł. Obie oferty przekraczały znacznie kwotę zarezerwowaną do wydania przez WORD, a było to 922,5 tys. złotych.

– Musimy przeanalizować złożone oferty. Sprawdzić je pod kątem formalnym. Ustalić, czy niczego w nich nie brakuje – mówiła nam dyrektorka WORD, Renata Bielecka. Zaznaczała, że być może zdecyduje o dołożeniu brakujących pieniędzy.

Już wiadomo, że tak się nie stanie. WORD znów poszukuje samochodów. Tym razem chodzi o 18 sztuk używanych samochodów.

Ośrodek wskazuje konkretne roczniki 2019-21.

– To całkiem nowe samochody, w dobrym stanie. Liczymy, że uda się takie znaleźć na rynku. Wiemy, że ostatnio swoje samochody wymieniali inne WORD-y w kraju – tłumaczy to posunięcie Bielecka i dodaje, że podczas narady w ośrodku zdecydowano, aby w ostatnim przetargu nie zwiększać przeznaczonej na zakup kwoty, tylko ogłosić nowe postępowanie. – Postanowiliśmy poszukać jeszcze raz. Tak radzili koledzy, a ja jestem babą i jeżeli chłop w takich sprawach coś radzi, to się słucham.

Nie ma zagrożenia, że jeżeli ten przetarg się nie uda, to z końcem listopada nie będzie na czym zdawać na prawo jazdy. – Porozumieliliśmy się z właścicielem samochodów i zapewnił, że nie zabierze nam aut – mówi nam pani dyrektorka.

(SKO)

Stracili miliony złotych, ale mniej niż poprzednio

POD KRESKĄ Niemal 5,9 mln zł straty przyniósł Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, który zarządza największymi w Lublinie obiektami sportowymi. To oficjalny bilans za zeszły rok. Dodajmy, że w ubiegłym roku miasto sprezentowało spółce nieruchomości wartę 79 mln zł

Dominik Smaga

Coroczne sprawozdanie finansowe spółki zostało zamieszczone w Krajowym Rejestrze Sądowym. Jest to kolejny bilans, w którym MOSiR „Bystrzyca” wykazuje kilkumilionową stratę. To już tradycja, że od lat właśnie MOSiR jest najbardziej deficytową spośród wszystkich spółek należących do samorządu Lublina.

Rok 2017 zakończył się stratą 4 mln zł, w kolejnym roku było to już 5,4 mln zł, natomiast w roku 2019 strata poszybowała do poziomu 8,4 mln zł. W kolejnych dwóch latach sukcesywnie malała. W roku 2020 MOSiR był niemal 6,7 mln zł pod kreską, a w ogłoszonym właśnie sprawozdaniu za rok 2021 mowa jest o stracie 5 mln 854 tys. zł.

Zeszłoroczna strata zapewne byłaby większa, gdyby nie wsparcie publicznymi pieniędzmi. W 2021 roku MOSiR dostał w związku z epidemią dofinansowanie z Wojewódzkiego Urzędu Pracy (1 mln 141 tys. zł). Ponadto spółce umorzono subwencję z Polskiego Funduszu Rozwoju (tarcza antykryzysowa) w kwocie 1 mln 578 tys. zł.



Przychody z działalności basenów to zaledwie 17,6 proc. ogólnych przychodów spółki

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

W ubiegłym roku spółka dostała od miasta na własność nieruchomości przy ul. Filaretów 44 i Kazimierza Wielkiego 8, których łączna wartość to blisko 79 mln zł. Chodzi o działki, na których znajduje się hala Globus, dawny stok narciarski, parking, targowisko i biurowiec.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji ma pod swoimi skrzydłami największe, naj-

ważniejsze i najpopularniejsze w Lublinie obiekty sportowe, w tym kompleks Aqua Lublin, baseny i sauny przy Łabędziej, stadion Arena Lublin, lodowisko Icemania i ośrodek Słoneczny Wrotków.

Spółka wynajmuje hale, sale i stadiony, prowadzi szkolenia w basenach, dzierżawi pomieszczenia, prowadzi targowiska, organizuje imprezy i półkolonie, dostaje

również pieniądze z reklam. Mimo to największym klientem MOSiR jest... miasto.

Niemal 62 proc. zeszłorocznych przychodów spółki (wynoszących 33,9 mln zł) pochodziło z usług na rzecz miasta. – W ramach umowy z gminą Lublin spółka udostępnia zainteresowanym obiekty będące w jej władaniu na zasadach umownych – czytamy w sprawozdaniu zarządu spółki.

Umowa z grudnia 2012 r. obejmuje halę przy Al. Zygmunta, halę Globus, stadion Lublinianki i boiska osiedlowe. – Pomimo podpisania aneksu o zwiększeniu przychodów z tytułu tej umowy, w 2021 r. o kwotę 1 mln 749,7 tys. zł, przychody nie pozwalają na pełne pokrycie kosztów eksploatacji tych obiektów – pisze zarząd.

Pieniądze z basenów to już tylko 17,6 proc. zeszłorocznych przychodów spółki, z hal widowiskowo-sportowych MOSiR miał 7 proc., ze stadionów i boisk 6,9 proc., natomiast 5 proc. przychodu dały obiekty sportowo-rekreacyjne nad Zalewem Zemborzyckim.

Dlaczego spółka jest tak deficytowa, skoro zarządza największymi i najpopularniejszymi obiektami sportowymi? W sprawozdaniu z działalności MOSiR czytamy, że wpłynęły na to m.in. „wysokie koszty utrzymania obiektów” i ich remontów oraz rosnące koszty usług zewnętrznych, czyli sprzątnięcia i ochrony. Spółka tłumaczy wynik również tym, że jej obiekty były przez pewien czas zamknięte w związku z epidemią, która wiązała się

też z czasowymi ograniczeniami w liczbie osób mogących korzystać z usług.

Na stratę, jak twierdzi zarząd, wpłynęła ponadto „rosnąca konkurencja na rynku usług komercyjnych” oraz to, że miasto wykupiło klub sportowy mniejszą niż planowano liczbę tzw. jednostek, czyli czasu gry na obiektach MOSiR.

Na zyski nie zanoszą się także również w tym roku, o czym wprost pisze zarząd. – Wartość usług zamówionych przez gminę Lublin będzie na poziomie niepokrywającym w całości kosztów utrzymania obiektów sportowych – zakłada zarząd, który spodziewa się, że w związku z inflacją koszty działania spółki wzrosną. – Znacznie wzrosną koszty energii elektrycznej i centralnego ogrzewania. Wzrost płacy minimalnej przełoży się na wyższe ceny usług sprzątnięcia, ochrony czy usług ratowniczych.

W poniedziałkowym wydaniu napiszemy o nadspodziewanie dużym zysku Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. W następnych dniach będziemy przedstawiać wyniki kolejnych miejskich spółek

Zaczną remont placu

CHEŁM W przyszłym tygodniu rozpocznie się wyczekiwany remont placu Łuczковского. Miasto podpisało właśnie umowę z wykonawcą, który na wykonanie prac będzie miał 14 miesięcy

Plany obejmują m.in. wymianę całej nawierzchni, posadzenie nowej roślinności, montaż małej architektury, remont repliki studni miejskiej oraz powstanie sezonowego lodowiska. Na reprezentacyjnym chełmskim placu pojawi się także nowe oświetlenie. Remont pochłonie niemal 7,5 mln zł.

- Wykonawca ma wejść na plac budowy w przyszłym tygodniu. Na początek wygrodzona zostanie centralna część placu w miejscu, gdzie znajdują się zabytkowe piw-

nice. Tam prowadzone będą prace zabezpieczające oraz demontaż tworzących podłoże płyt – mówi Damian Zieliński z gabinetu prezidenta Chełma. I dodaje, że według zapewnień firmy wykonującej roboty, mają one być prowadzone etapami, by jak najmniej utrudniać korzystanie z placu.

Przebudowa pl. Łuczковского to element większej inwestycji, która obejmuje także rewitalizację Parku Miejskiego. Ten remont rozpoczął się w kwietniu i ma zakończyć się wiosną przy-

szłego roku. – Aktualnie wykonawca prowadzi prace rozbiórkowe – informuje Damian Zieliński. W parku przebudowane zostaną schody i alejki z podjazdami dla osób niepełnosprawnych, powstanie nowe ogrodzenie i parkowy pawilon. Pojawią się nowe ławki i kosze na śmieci, rozbudowany zostanie istniejący plac zabaw, powstanie system miejskiego monitoringu. W planach jest również posadzenie nowej roślinności. Koszt tego zadania to ponad 7,5 mln zł. (TOMA)



FOT. UM CHEŁM

Leczyli tarczycę, pacjentka straciła głos

ZAMOŚĆ Po operacji tarczycy pacjentka szpitala „papieskiego” straciła głos. Według komisji ds. orzekania o zdarzeniach medycznych w Lublinie, przy leczeniu kobiety popełniono błąd. Teraz sprawą zajmuje się prokuratura

Historia, którą opisała Kronika Tygodnia, zaczęła się latem 2019 roku. Wtedy mieszkanka Zamościa trafiła do Szpitala Wojewódzkiego im. Papieża Jana Pawła II. Przeszła operację usunięcia prawego płuca tarczycy. Zabieg przeprowadzono na oddziale chirurgii ogólnej

i onkologicznej. Niedługo po tym, jesienią był kolejny: kobiecie usunięto też płuca lewej.

Zamościanka wróciła do domu. I choć nie mogła mówić, to w karcie informacyjnej jej stan określono jako dobry. Ale dobrze nie było. Pacjentka miała nadal ogromne kłopoty z mówieniem, zgłosiła więc sprawę

do Wojewódzkiej Komisji ds. orzekania o zdarzeniach medycznych, a ta wydała orzeczenie o popełnieniu błędów w leczeniu.

Na podstawie opinii biegłych uznano, że szpital nie powinien w ogóle podejmować się takiej operacji, bo nie dysponował niezbędnym do tego sprzętem. Podczas

zabiegu usuwania tarczycy, doszło ponadto do uszkodzenia nerwu krtaniowego.

Dysponując taką opinią, kobieta zgłosiła sprawę prokuraturze w Zamościu, skąd przekazano ją do Biłgoraja. Postępowanie jest początkowej fazy.

– Jesteśmy na etapie gromadzenia dokumentacji,

przesłuchiwania świadków, będziemy występować o opinie do zakładu medyczny. Do zakończenia postępowania jeszcze daleka droga – zastrzega Ewa Kuźnicka, szefowa Prokuratury Rejonowej w Biłgoraju.

Adam Fimiarz, który szpitalem „papieskim” kieruje dopiero kilka miesięcy nie

chce komentować zabiegu, który zrealizowano w placówce za czasów, gdy jego w Zamościu nie było. – Skoro prokuratura prowadzi swoje czynności, to jej pozostawiam rozstrzygnięcie tej kwestii. Decyzję, jakkolwiek by nie zapadła, uszanujemy – zapowiada dyrektor.

AK

Dawne PGR-y. Powiat biłgorajski dostał najwięcej

LUBELSKIE Prawie 260 mln zł otrzymały gminy i powiaty z naszego regionu w ramach trzeciej edycji rządowego Programu Inwestycji Strategicznych. Była ona adresowana do samorządów, na terenie których w przeszłości funkcjonowały PGR-y, czyli Państwowe Gospodarstwa Rolne

Wskali całego kraju rozdano ok. 4 mld zł. Samorządy mogły złożyć po dwa projekty: jeden w kwocie do 2 mln zł i drugi o maksymalnej wartości do 5 mln zł dla gmin i 8 mln zł w przypadku powiatów. Bezwrotnie dofinansowanie wyniesie nawet do 98 proc. kosztu całej inwestycji, co znacznie ogranicza niezbędny wkład własny. W naszym regionie największym beneficjentem programu został powiat biłgorajski, który otrzymał 8 mln zł dotacji na przebudowę budynku dawnej szkoły w Osuchach na potrzeby utworzenia oddziału Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Blisko 5,5 mln zł trafi do Włodawy.

Przygraniczne miasto dostało 3,6 mln zł na budowę kładki pieszo-rowerowej na rzece Włodawce i 1,8 mln zł na budowę oświetlenia zasilanego z odnawialnych źródeł energii wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 812. Gminie Sawin (powiat chełmski) przyznano w sumie 4,5 mln zł na projekty związane z remontami dróg oraz modernizacją ujęcia wody. Gmina Kłoczew doczeka się natomiast modernizacji dróg oraz boiska w Starym Zadybiu za łączną kwotę 3,2 mln zł. To tylko kilka z ok. 150 wniosków złożonych przez samorządy z naszego regionu, które otrzymały dofinansowanie. - Wśród dofinansowanych

projektów przeważają inwestycje drogowe oraz te związane z infrastrukturą oświatową czy wodno-kanalizacyjną. To cieszy, bo one przy okazji rozwiązują problemy w wielu obszarach wykluczeń – mówi wojewoda lubelski Lech Sprawka. I dodaje: - Zróżnicowania w kwestii przyznanych kwot wynikają m.in. ze stopnia „upegierowania” poszczególnych gmin i powiatów. Były takie, w których PGR-ów w ogóle nie było, ale były takie, w których skala ich występowania była duża. (TOMA)

• **PEŁNA LISTA DOFINANSOWANYCH PROJEKTÓW NA WWW.DZIENNIK-WSCHODNI.PL**

Chciał zarobić, stracił

POWIAT BIŁGORAJSKI 36-latek inwestował oszczędności na internetowej giełdzie. Za namową fałszywego doradcy finansowego zainstalował aplikację, która umożliwiła oszustowi zdalny dostęp do jego urządzenia

Mieszkaniec powiatu biłgorajskiego zgłosił się na policję informując, że na internetowej giełdzie chciał pomnożyć oszczędności inwestując w gaz i złoto, w wyniku czego stracił ponad 36 000 złotych. Podczas przeglądania stron w internecie mężczyzna kliknął w reklamę „firmy brokerskiej” na którą się zarejestrował, podając

swoje dane. Bardzo szybko skontaktował się z nim doradca finansowy, który zaoferował mu pomoc w inwestowaniu. Początkowo mężczyzna „inwestował” niewielkie kwoty. Później oszust namówił go do zainstalowania aplikacji, dzięki której współpraca między nimi miała przebiegać szybko i sprawnie. Tak naprawdę było to oprogramowanie do zdalnej

obsługi pulpitu. Mężczyzna „inwestował” co raz więcej pieniędzy. Gdy 36-latek zaczął interesować się „firmą”, wtedy znalazł informację, że są to naciągacze. Jednak ponownie uległ zapewnieniom oszusta i wpłacił kolejną sumę. W efekcie stracił ponad 36 000 złotych. Wyjaśnieniem sprawy zajmą się teraz śledczy. (OPRAC.)

dziennik
WSCHODNI

to się płaca

PRENUMERATA

miesięczna

w prezencie
otrzymasz

okulary

przeciwśłoneczne

44
złprenumerata
miesięcznaLICZBA PREZENTÓW OGRANICZONA I SKIEROWANA
DO OSÓB INDYWIDUALNYCH.

Prenumeratę można zamawiać do 19 dnia każdego miesiąca w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2, najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800.
Prezenty można odbierać wyłącznie w redakcji Dziennika Wschodniego do dnia 30 lipca 2022 r.

Miasto zyska salę widowiskową, a pasażerowie odzyskają dworzec

ŁUKÓW Radni dali zielone światło na podpisanie przez miasto umowy z koleją na remont dworca. To tam znajdzie się miejska sala widowiskowa z 300 miejscami. Samorząd będzie również zabiegał o reaktywację kas biletowych



Zgoda radnych potrzebna była do tego, by miasto zabezpieczyło środki na wynajem ponad 900 mkw. powierzchni dworca. Zabytkowy, 150-letni obiekt od kilku lat pozostaje nieczynny. Kasy biletowe zlikwidowano tu w 2014 roku. To się ma jednak zmienić. Kolejowa spółka ma już projekt remontu tego miej-

sca. Wszystko za ok. 20 mln zł.

– Podpisanie umowy będzie kamieniem milowym, bo pozwoli PKP na realizację inwestycji. Przekazaliśmy już dokumenty. Czekamy na sygnał od spółki – mówi burmistrz Piotr Płudowski. Kolejowy gigant szukał „społecznego partnera” do projektu, bo dzięki temu będzie mógł liczyć na

pieniądze z Ministerstwa Infrastruktury.

Miejska sala widowiskowa ma znaleźć się na pierwszym piętrze. – Wierzę, że w ciągu 2 lat kolej upora się z zadaniem – stwierdza burmistrz. Wiadomo też, że pierwotna funkcja dworca będzie zachowana. – To znaczy na parterze otwarta będzie poczekalnia oraz toalety. Będę również namawiał spółkę do

reaktywacji kas biletowych – zapowiada Płudowski.

Samorząd będzie mógł podnajmować pomieszczenia innym podmiotom.

– Chcemy, aby znalazł się tam punkt z gastronomią – przyznaje burmistrz. Jednocześnie nie ma wątpliwości, że miastu takiej sali widowiskowej potrzeba. – To pozwoli zaproponować mieszkańcom kulturę na

wysokim poziomie. Sala da nam nowe możliwości organizacji koncertów, spektakli i zapraszania podmiotów zewnętrznych. W obecnej sali nie mamy na to zbyt wiele miejsca – zauważa Płudowski.

W przyszłości sala w Łukowskim Ośrodku Kultury ma służyć jako kino.

Wyremontowany ma być również plac przed dwor-

cem, gdzie znajduje się parking. Umowa z kolejową spółką na wynajem powierzchni w budynku dworca ma być zawarta na 15 lat, od 2024 do 2039 roku. Roczny koszt wynajmu to ok. 110 tys. zł. Na tym nie koniec, bo radni zgodzili się jeszcze na przyznanie ośrodkowi kultury 400 tys. zł dotacji na wyposażenie sali.

EWELINA BURDA

Burmistrzu, co z tą halą?

KRAŚNIK Tylko jedna firma jest zainteresowana budową hali sportowej z zapleczem socjalno-technicznym przy Zespole Placówek Oświatowych nr 1. Problem w tym, że złożona oferta przewyższa budżet zarezerwowany na ten cel, o blisko... 10 milionów złotych

Agnieszka Antoń-Jucha

Na inwestycję przy ZPO nr 1 przy ul. Kościuszki 23, w skład którego wchodzi Szkoła Podstawowa nr 1 i Przedszkole Miejskie nr 7 oczekują zarówno uczniowie, ich rodzice jak i nauczyciele. Wnioski płynące po otwarciu ofert w przetargu zaplanowane prace nie napawają jednak optymizmem.

– Wszystko wskazuje na to, że będziemy musieli unieważnić przetarg na budowę hali sportowej przy ZPO nr 1 ze względu na zbyt dużą różnicę między środ-

kami w budżecie, jakimi dysponujemy na to zadanie – ok. 14 mln zł, a kwotą z przetargu – 23,3 mln zł. W dodatku jest to zadanie, którego realizacja przekracza okres 12 miesięcy, co oznacza, że zgodnie z przepisami dotyczącymi zamówień publicznych wykonawca mógłby wystąpić o waloryzację wynagrodzenia – nawet do 50 proc. jego wartości. Przy obecnej, niestabilnej sytuacji w gospodarce i na rynkach finansowych, chociażby problemach wynikających z rosnącą inflacją, taka waloryzacja mogłaby być nieunikniona

– przewiduje Wojciech Wilk, burmistrz Kraśnika.

Co w związku z tym? Czy możliwa jest rezygnacja z planów budowy hali? – W tej chwili nie ma decyzji o całkowitej rezygnacji z tego projektu, bo chcemy najpierw zweryfikować ewentualne możliwości pozyskania dodatkowego dofinansowania – odpowiada burmistrz.

Nie był to pierwszy przetarg ogłoszony przez miasto na to zadanie.

– To drugie postępowanie przetargowe dotyczące tej inwestycji. W pierwszym wpłynęły

trzy oferty, najtańsza opiewała na kwotę 15 mln zł, pozostałe na 19,3 mln zł i 22,8 mln zł. Podmiot, który złożył najniższą ofertę, wycofał się jednak z postępowania, motywując to wzrostem kosztów i problemami z zatrudnieniem – było to już po wybuchu wojny na Ukrainie – wyjaśnia Daniel Niedziałek z Urzędu Miasta Kraśnika.

Na budowę hali sportowej wraz z zapleczem socjalno-technicznym przy ZPO Nr 1 w Kraśniku Urząd Miasta otrzymał dofinansowanie z Polskiego Ładu (12,6 mln zł).

HALA SPORTOWA Z ZAPLECZEM

Projektowany budynek podzielono na trzy segmenty, połączone ze sobą. Główną jego częścią ma być jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony segment sali sportowej z trybunami dla użytkowników sali oraz wydzielonymi boiskami sportowymi do gry w piłkę ręczną, koszykówkę, siatkówkę i badminton. W budynku ma się też znaleźć pokój trenerów wraz z zapleczem sanitarnym, szatnie, magazyny na sprzęt sportowy i toalety. Zaś na I piętrze m.in. minisilownia, sala zajęć fitness, szatnie i WC.

Nie ma pomnika, będzie obelisk

TERESPOL Po pomniku Armii Radzieckiej nie ma już śladu. W środę zdemontował go Instytut Pamięci Narodowej. Miasto chce tu postawić nowy obelisk

Usytuowany przy ulicy Wojska Polskiego pomnik został odsłonięty 1 maja 1950 roku przez społeczność Terespoła „w dowód wdzięczności za wyzwolenie miasta spod jarzma faszystowskiego”. Widniał na nim napis informujący o „mogile zbiorowej 64 żołnierzy radzieckich poległych podczas II wojny światowej 28 lipca 1944 roku”. W maju miejscy radni zgodzili się na demontaż. Pomnik miał trafić na Białoruś, do fundacji

„Laguna” z Brześcia. Ale nie przystał na to Instytut Pamięci Narodowej, który jednocześnie zaproponował, że pokryje koszty demontażu.

– Jest wysoce niewskazane, aby posowieckie upamiętnienia usuwane z terenu Polski trafiały na Białoruś, gdzie będą wykorzystywane do szerzenia antypolskiej propagandy – tłumaczył Rafał Leśkiewicz, rzecznik prasowy IPN.

W środę pomnik zdemontowali pracownicy IPN, którzy zajmą się też jego utylizacją.

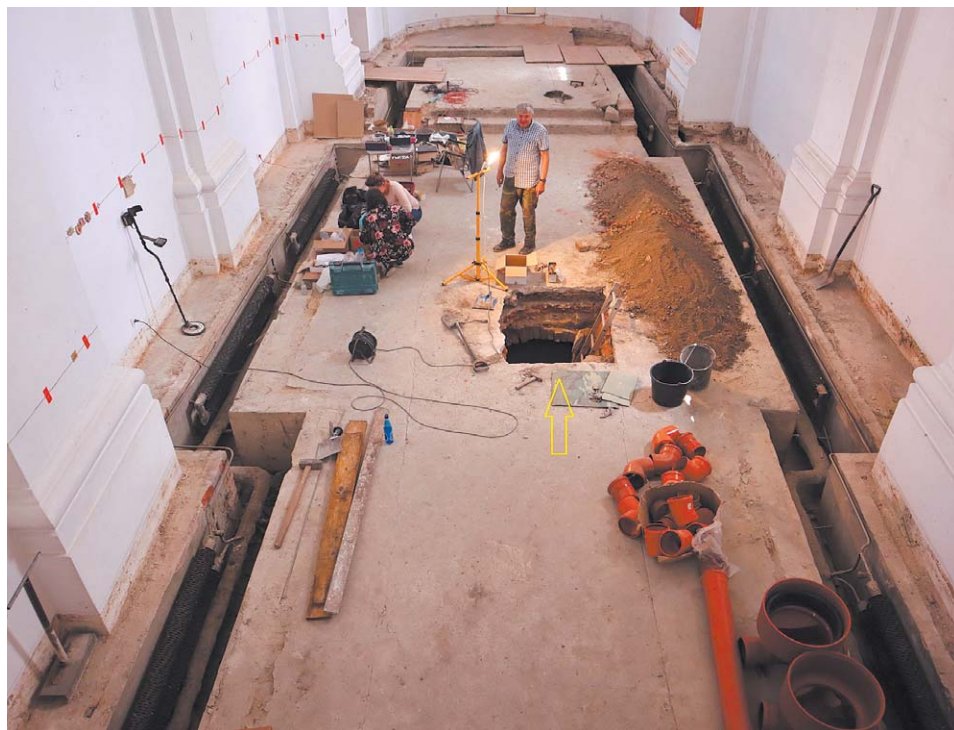
– Chcemy w to miejsce posadowić nowy pomnik, który nawiązywałby do naszej historii. Ale decyzję oddamy w ręce mieszkańców. Ogłosimy konsultacje społeczne i poprosimy o propozycje – zaznacza burmistrz Jacek Danieluk, ale jednocześnie przyznaje, że nie widzi pośpiechu. IPN ma wesprzeć tę inicjatywę. – Wspólnie opracujemy koncepcję pomnika. Sfinalizowanie nastąpi w przyszłym roku – słyszymy w biurze prasowym IPN.

(EB)



Nie zmarli śmiercią gwałtowną

CHEŁM Nie wiadomo kim są osoby, których szczątki odkryto w dawnej cerkwi unickiej św. Mikołaja. Wśród nich jest duchowny i osoby świeckie – głównie dzieci. Co ciekawe, o istnieniu krypty nie było wzmianki w żadnych archiwaliach



Dawna cerkiew unicka przy ul. św. Mikołaja 4 w Chełmie, dziś jest jednym z obiektów Muzeum Ziemi Chełmskiej. Trwają tam prace remontowe. Choć budynek wydawał się gruntownie przebadany, zwłaszcza po ostatnim kompleksowym remoncie w latach 70. ubiegłego wieku, najpierw odsłonięto zamurowane pomieszczenie i przejście prowadzące do sąsiedniego budynku. Teraz konserwatorzy informują o kolejnym, dużo bardziej ciekawym znalezisku.

Pełna krypta, dużo dzieci

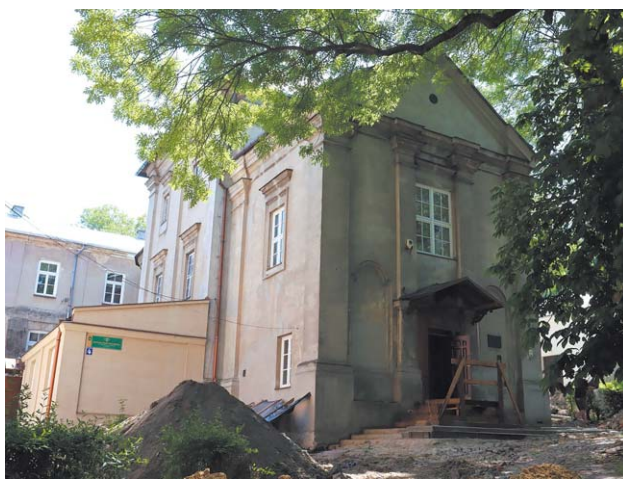
Dzięki odwiertom jakie archeolodzy zrobili w nawie dawnej świątyni, zlokalizowali kryptę, o której nie wspominały archiwalia. Szczyt jej sklepienia znajdował się 30-40 cm poniżej betonowej wylewki, na której była ułożona współczesna podłoga.

- Obecność krypty była dla wszystkich pewną niespodzianką. Wewnątrz zostały znalezione ludzkie szczątki, ułożone w pewnym porządku

ku anatomicznym dającym wydzielić groby, niestety były one przygniecione bardzo wymieszaniem zasypanym. Ziemią wymieszana z innymi ludzkimi szczątkami. Były tam też kości zwierzęce. To częsta sytuacja. W większości krypt z czasem, do istniejących pochówków dokładane były szczątki wydobyte na przykład w czasie jakichś prac remontowych w świątyni czy na cmentarzu. Także za pierwotne należy uznać pochówki dziesięciu osób: jednego duchownego oraz osób świeckich: dwóch kobiet, mężczyzny i dzieci – mówi dr Beata Borowska, antropolog z Wydziału BiOŚ Uniwersytetu Łódzkiego, która badała znalezisko.

Ktoś dostojny

Badacze zaobserwowali, że szczątki duchownego leżały w centralnej części cerkiewnej krypty, jego trumna była wsparta na ceglach, na wieku miała zdobienia i krzyż co sugeruje, że był to ktoś dostojny. Jako jedyny był pochowany z głową od wschodu. Pozostali zmarli



FOT. LUBELSKI WOJEWÓDZKI KONSERWATOR ZABYTKÓW

byli pochowani z głowami od zachodu.

Jak informuje Dariusz Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków, na podstawie wstępnej analizy ustalono, że pochówki z krypty można datować na 2. połowę XVII w. lub 1. połowę XVIII w.

Tymczasem budynek cerkwi, który znamy został wzniesiony między 1711 a 1730 rokiem by stanowić część kompleksu budynków unickiego seminarium duchownego. Ale musiał mieć drewnianego przodka

i ludzie pochowani w krypcie mogli się modlić właśnie w nim. Zwłaszcza, że historycy opierający się na informacjach z akt sądowych piszą o cerkwi św. Mikołaja wzmiankowanej w 1428 roku, jako jednej z dwóch istniejących w mieście.

Zmarli spokojnie

- Być może dalsze analizy i badania próbek (np. genetyczne) pozwolą stwierdzić czy tych ludzi łączyło jakieś pokrewieństwo. Czy kobiety, z których jedna zmarła około 20. roku życia, to

matki pochowanych tu dzieci. Jedno z nich miało około 8 lat. Jego trumna leżała na trumnie duchownego. Możliwe, że to była dziewczynka, pochowana ze srebrnym pierścieniem, znalezionym w trumnie. Pozostałe dzieci zmarły w młodszych wiekach. Dwoje to wręcz niemowlaki – wylicza antropolog, która dodaje, że ludzie ci nie zmarli gwałtowną śmiercią na przykład w wyniku odniesionych ran w czasie wojny. Co ciekawe ich szczątki kostne nie wykazują spektakularnych zmian chorobowych, a ich użebienie śladów próchnicy co wskazuje na dietę bogatą w białko i witaminy. I może ewentualnie sugerować wysoki status społeczny.

Wrócili gdzie byli

Jak wylicza Dariusz Kopciowski, pochówki w większości nie miały wyposażenia ale znaleziono fragmenty tkanych taśm z nici metalowych ozdabiających trumny oraz pozostałości ziół, którymi je wyścielano.

W zasypce krypty oprócz kolejnych ludzkich szczątków

były fragmenty ceramiki i monety z XVII-XVIII w. oraz kilka fragmentów pucharów ze szkła, używanych w czasie obrzędów liturgicznych.

- Krypta jest zbyt mała by mogła być wyeksponowana dla zwiedzających. Ale o jej istnieniu będzie informował ślad w podłodze muzeum. Już została zasypana i zabezpieczona – mówi Natalia Jędruszcak, dyrektor Muzeum Ziemi Chełmskiej, która dodaje, że ewentualnych kolejnych pochówków można się spodziewać pod kościelną kruchtą. Prace w tej części budynku są zaplanowane na jesień.

Jak tłumaczą badacze, zależało im aby znalezione szczątki wróciły na miejsce, gdzie zostały kilkaset lat wcześniej złożone. Po oddzieleniu zwierzęcych kości, ludzkie zostały zamknięte w dwóch trumnach i trafiły do krypty.

(AGDY)

Korzystałam z „Wspólnoty wyznaniowej w Chełmie do końca XVIII wieku” Bogumiła Szady

Od pestycydów Jak zepsuliśmy św

ROZMOWA z prof. Pauliną Kramą



• Czym była zielona rewolucja i dlaczego pogorszyła sytuację w rolnictwie?

– Mówi się o dwóch zielonych rewolucjach, bo nawozy sztuczne wymyślono już pod koniec XIX w. Wtedy też zaczęto opracowywać chemiczne środki ochrony upraw. Druga zielona rewolucja, którą ma pan na myśli, polegała na intensyfikacji tych praktyk oraz opracowaniu upraw, które dawały większe plony i były bardziej odporne na różne zjawiska atmosferyczne. Mówiono, że celem jest walka z głodem na świecie.

Stosowanie nawozów sztucznych (zwanych też mineralnymi lub syntetycznymi) wynikało m.in. z tego, że oparto się o prawo minimum Liebiga. Mówi ono, że czynnik, którego jest najmniej, najbardziej ogranicza wzrost roślin. Liebig wymyślił, że rośliny nic innego do życia nie potrzebują, tylko parę składników

odżywczych, przede wszystkim fosfor, azot i potas.

Do tego pojawił się naukowiec o niezbyt chlubnej historii, czyli Fritz Haber, który wymyślił gazy bojowe. Oprócz tego Haber opracował też metodę wytwarzania nawozów sztucznych, głównie azotowych. Po II wojnie światowej fabryki broni trzeba było na coś przestawić – więc przestawiono na wytwarzanie nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin (pestycydów).

• Pomogło w walce z głodem?

– Dane wskazują, że zielona rewolucja uchroniła przed głodem miliard ludzi. Nie ma jednak danych pokazujących skalę minusów. Na przykład ilu ludzi cierpi z powodu używania nawozów sztucznych, których obecne, nadmierne stosowanie prowadzi do degradacji i wyjąłowania gleb rolniczych.

Wiadomo też, że pestycydy bardzo szkodzą owadom – nie tylko tym, przeciwko którym są używane, ale

i tym, które są nam niezbędne do życia, jak choćby zapylacze, gatunki rozkładające martwą materię organiczną itp. A trzeba pamiętać, że owady zapylają około trzy czwarte naszych upraw – stąd też pojawiają się badania naukowe jasno wskazujące, że bez nich grozi nam głód.

Słynny biolog, już nieżyjący Edward O. Wilson, twierdził, że bez owadów przetrwamy parę miesięcy. W tym przypadku technologii, jak nawozy sztuczne i pestycydy, zamiast nam pomagać, coraz bardziej nam szkodzą.

Co więcej, zgodnie z najnowszymi badaniami, m.in. prof. Katarzyny Turnau z mojego instytutu, nawozy sztuczne tak naprawdę nie są nam potrzebne. Wystarczy zadbać to, co jest najważniejsze w ekosystemach, również rolniczych, czyli przede wszystkim o glebę, łącznie z jej war-

stwą próchniczą i zespołami mikroorganizmów.

Dodatkowo, zamiast intensyfikacji chemicznej warto prowadzić ekologiczną intensyfikację (przy zastosowaniu pasów zieleni, miedzy czy zadrzewień itp.), wspomagać się biologiczną ochroną upraw (opartą na organizmach, które żerują na niepożądanych m.in. owadach). Wtedy nie potrzebujemy ani pestycydów, ani nawozów sztucznych.

Oczywiście, gdybyśmy stosowali pestycydy i nawozy sztuczne w niskich, można powiedzieć lekarskich ilościach, mogłyby być swego rodzaju wspomaganiem, choćby w krytycznych sytuacjach niedoboru pewnych pierwiastków. Ale raz, że w przypadku prawidłowo funkcjonującej gleby, takie sytuacje prawie się nie zdarzają, a dwa – i jest to najpoważniejszy problem – są one stosowane na zbyt dużą skalę.

Zielona rewolucja pokazała, że ludzkość ma skłonność do zachłystywania się technologiami. Zapomniało przy tym o tysiącletnich doświadczeniach rolników i rolniczek, co doprowadziło do tego, że metody te zaczęto bezkrytycznie stosować na całym świecie, nie patrząc za bardzo na uwarunkowania klimatyczne, glebowe itd. Jednym ze słynniejszych przykładów są Indie, gdzie namówiono rolników m.in. do stosowania nawozów sztucznych. Przez parę lat plon był stosunkowo wysoki, a potem nastąpiło wyjąłowanie gleby i jej zasolenie.

Taka jest właśnie specyfika nawozów sztucznych.

Szczególnie, jeśli na danym terenie uprawia się cały czas jedną roślinę, przez co zużywa ona wszystkie ważne dla niej substancje mineralnie zawarte w glebie, zostawiając ich z roku na rok coraz mniej.

Niszczona jest warstwa próchnicza, nawozy sztuczne są też toksyczne dla mikroorganizmów glebowych. W efekcie trzeba dodawać coraz więcej sztucznych substancji odżywczych.

Gdy przez takie podejście z gleby w Indiach zrobił się prawie piasek, pojawił się ogromny problem z uprawami. I zaczęło dochodzić do masowych samobójstw, ponieważ rolnicy nie mieli plonów – co oznacza, że nie mieli też środków do życia.

Z tego co czytałem – do 60 tysięcy w ciągu 30 lat. W 2017 r. rolnicy w ramach protestu wyłożyli kości samobójców w pobliżu indyjskiego parlamentu.

I choć do problemu przyczynia się też zmiana klimatu, to zaczęło się od tego, że nowe technologie wtrąciły się w coś, co dobrze funkcjonowało bez nich.

Jak mówi prof. Turnau – zapomnieliśmy, że roślina to coś więcej niż sama roślina, to cały ekosystem, holobiont [organizm wraz z zamieszkującymi w nim lub na nim mikroorganizmami – przyp. red.]. Tak samo jak człowiek to nie tylko człowiek, lecz także 2 kg bakterii m.in. w



po marnowanie. wiatowe rolnictwo

arz z Uniwersytetu Jagiellońskiego



układzie pokarmowym, rozrodczym, na skórze.

Podobnie jest z roślinami, które dzięki grzybom mikoryzowym są w stanie lepiej pobierać substancje odżywcze i są lepiej chronione przed organizmami chorobotwórczymi, przez co stają się zdrowsze i bardziej odporne na niekorzystne zjawiska pogodowe (np. suszę) związane m.in. ze zmianą klimatu. Roślina jako holobiont jest powiązana z całym ekosystemem gleby przesyconej mikroorganizmami, drobnymi zwierzętami rozkładającymi martwą materię organiczną (np. dżdżownice, larwy owadów). Oprócz dostarczania roślinom substancji odżywczych, taki ekosystem pomaga też w zatrzymywaniu wody, co również z perspektywy Polski jest kluczowe.

Nawozy sztuczne i pestycydy stosuje się na masową skalę już od kilkudziesięciu lat. Głód na świecie jak był, tak jest.

Niestety, zielona rewolucja pomogła w przekształceniu rolnictwa przede wszystkim w bardzo duże źródło zysku. Nie zlikwidowała głodu, bo głównym problemem był i jest nie brak żywności, a jej dystrybucja i organizacja wytwarzania.

Widać to zresztą także po historii Polski i pańszczyzny. Ludność na wsi głodowała wtedy nie dlatego, że były za niskie plony, tylko dlatego, że pan czy pleban zabierał większość żywności. Głównie po to, by czerpać z niej zyski. Podobnie było w innych krajach i częściach

świata, gdzie głodowali nie wolnicy, a na tym, co wytworzyli, bogacili się ich właściciele. Można też powiedzieć, że to samo dzieje się obecnie – najmniej na wytwarzaniu żywności zarabiają w skali całego globu rolnicy i rolniczki.

Według Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) przy obecnej ilości żywności jesteśmy w stanie wykarcić 12 miliardów osób. Jeśli mimo to wciąż mamy miliony głodujących, trzeba popatrzeć, co się z tą żywnością dzieje.

• I co się dzieje?

– Bardzo ważnym aspektem jest nadhodowla zwierząt. Często mówi się o

nadkonsumpcji mięsa, jaj i nabiału, ale ona się skądś bierze. Po prostu hodujemy za dużo zwierząt. Są też badania pokazujące, jak silny jest lobbing koncernów związanych z hodowlą zwierząt. Mówimy o skali porównywalnej z lobbingiem koncernów paliwowych. Ostatnio raport ONZ pokazał też, jak gigantycznie dotowane są farmy przemysłowe i wielkoobszarowe monokultury (szkodliwe dla środowiska i zdrowia ludzi praktyki otrzymują globalnie 87 proc. z 540 miliardów dolarów subsydiów w rolnictwie).

Kolejna sprawa to marnowanie żywności na

ogromną skalę. W Polsce w największym stopniu – 60 proc. – odpowiadają za to gospodarstwa domowe. W skali światowej żywność, którą wyrzucamy, mogłaby nakarmić 3 miliardy osób.

Następny aspekt to chorośliwa otyłość, a więc wskaźnik masy ciała powyżej 30 BMI. Osoby takie czegoś zjadły po prostu za dużo, z reguły są to cukier i tłuszcz. Ten cukier i tłuszcz też zostały gdzieś wytworzone, a więc znowu jakieś miejsce na Ziemi zostało przeznaczone zamiast na dziką przyrodę, to na uprawę trzciny cukrowej, palmy olejowej czy hodowlę zwierząt.

BIZONY, KOLONIZATORZY I PSZENICA

Bardzo dobry przykład pokazujący problemy w rolnictwie, o którym też nie mówi się za wiele, pochodzi z Wielkich Równin w USA. Wielkie połacie prerii powstały tam dzięki bizonom, które – podobnie jak krowy – są przeżuwaczami. Oznacza to, że ich odchody zawierają bardzo duże ilości mikroorganizmów (nazywane są nawet bombą mikrobiologiczną) pochodzących z układu pokarmowego. Odchody te intensywnie nawożyły ogromne obszary – także dzięki temu, że bizony cały czas się przemieszczały za nowymi pastwiskami. Z jednej strony nie wygryzały więc trawy do cna, a z drugiej wdeptywały resztki organiczne, również swoje odchody, w glebę. Dało to bardzo bogatą warstwę organiczną glebę.

Gdy przybyli biali kolonizatorzy, najpierw wybili prawie wszystkie bizony, by odebrać żywność ludności rdzennej. Na tej wciąż bardzo żyznej glebie zaczęto zaś intensywnie uprawiać pszenicę. Proces ten nasilił się pod koniec XIX w. Z czasem nadwyżki były tak duże, że nie można było ich sprzedać np. do produkcji mąki. Zaczęto więc używać pszenicę jako paszę dla bydła. Był to też moment, w którym zaczęto uprzedmiotowić hodowlę zwierząt, w czym pomógł rozwój transportu kolejowego na duże odległości. Spowodowało to rozdzielenie uprawy roślin od chowu zwierząt, które hodowane w jednym miejscu, były karmione paszą uprawianą w innym. Z kolei ich mięso czy mleko mogło być transportowane praktycznie po całym kraju.

W latach 30 XX w. nadwyżek pszenicy było tak dużo, że nie opłacało się jej sprzedawać – w pewnym momencie palono nią nawet w piecach. Przecież to coś nie do pomyślenia. Nie dość, że brakowało ognia tworzącego żyzną glebę (bizonów), to jeszcze z czasem przez tak intensywną uprawę pszenicy doszło do zużycia wszystkich substancji odżywczych w niej obecnych. I nastąpiło bardzo gwałtowne pustoszenie. Szczególnie dramatyczne znów w latach 30 XX w., kiedy to na Wielkich Równinach szalały burze piaskowe, zabójcze dla ludzi i zwierząt. To jedna z największych klęsk ekologicznych, jaką ludzkość spowodowała przez nie zrównoważone wytwarzanie żywności. Powinna być bardzo pouczającą historią, a jednak nie jest. To smutne. Bo dalej w jednej części świata ludzie głodują, w drugiej części pszenicą czy też innymi zbożami karmi się krowy, które ze względów zdrowotnych w ogóle nie powinny jeść ziarna. I jednocześnie doprowadzamy do nadwyżki hodowli zwierząt, a wraz z nią nadmiernej konsumpcji mięsa.

Niestety, tego rodzaju praktyki doskonale służą coraz mniej licznym i coraz bogatszym koncernom na różne sposoby związanym z rolnictwem, np. spożywczym i biochemicznym. Im większy obrót żywnością, łącznie z jej marnowaniem, tym większe zarobki.

Dlatego najwięcej złego dzieje się na Globalnej Północy (Europa, USA, Kanada, Rosja, Japonia, Australia, Nowa Zelandia), której ludność stać na kupowanie, ale i marnowanie żywności. Szczególnie łatwo, z powodów kulturowych i historycznych, namówić do konsumpcji mięsa, nabiału i jaja – to osobny, bardzo ciekawy temat omówiony choćby w jednym z ostatnich raportów Greenpeace.

Wystarczyłoby więc przestać hodować tyle zwierząt, przestać tyle wyrzucać, czasami przestać tyle jeść, a wpływ rolnictwa na środowisko byłby znacznie mniejszy. Jeśli do tego wrócilibyśmy do lokalnej, sezonowej żywności i połączenia od nowa upraw roślin z hodowlą zwierząt, byłoby jeszcze lepiej.

• Żeby wszystko funkcjonowało w zamkniętym systemie?

– Tak. Jeszcze raz podkreślę: przede wszystkim minimalizujmy hodowlę zwierząt. Jeśli ona już jednak jest, to krowy niech pasą się na pastwisku, a zimą jedzą

siano. Dziś zamiast tego specjalnie hoduje się dla nich różnego rodzaju paszę. W Polsce te hektary upraw kukurydzy to z reguły odmiany paszowe. 30 proc. upraw zbożowych w naszym kraju idzie na paszę. Paszę sprowadza się też z Ameryki Południowej, a z Afryki mączkę rybną. Mięso wytwarzane w Europie jest pozornie tanie, bo nie uwzględnia takich kosztów środowiskowych.

• Do czego to może doprowadzić?

– Do smutnych sytuacji. Polska jest jednym z głównych źródeł ptactwa, zwłaszcza kur. Ponad połowa z nich idzie na eksport, podobnie jak z całej Europy np. do Afryki. Ponieważ są tańsze od kur tam hodowanych, tamtejsze hodowle znikają. Kiedy łańcuch dostaw zostanie przerwany, może to doprowadzić do braków żywności. Co widać dziś na przykładzie pszenicy z Ukrainy, od której uzależnione są niektóre afrykańskie kraje. Zaczyna się dramat. I głód.

dr. hab. Paulina Kramarz

Profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Instytucie Nauk o Środowisku, współautorka publikacji dotyczących ekologii bezkręgowców lądowych, z czego część dotyczy ekotoksikologii, upraw GMO oraz biologicznej ochrony upraw. Obecnie zajmuje się głównie aspektami ewolucyjnymi i ekologicznymi fizjologii owadów oraz popularyzacją nauki. Współpracuje z organizacjami pozarządowymi oraz ruchami oddolnymi.

ROZMAWIAŁ: SZYMON BUJALSKI/NAUKA O KLIMACIE

Bolesna wygrana

ŻUŻEL Młodzieżowcy Motoru Lublin wygrali w czwartek drugi turniej półfinałowy Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów w Lesznie. Trwające niemal trzy godziny zawody można nazwać festiwalem upadków

Znawierchnią „zapoznawali” się żużlowcy każdej z czterech drużyn. Trzech z nich – Kacper Łobodziński (Grudziądz), Jan Młynarski (Motor) i Maksym Borowiak (Leszno) było niezdolnych do dalszej jazdy. Co więcej, lublinianin pojechał do szpitala z podejrzeniem złamania kości udowej. W takiej sytuacji Motor Lublin miał już tylko dwóch zawodników gotowych do jazdy, bo Jan Rachubik nie startował. Mateusz Cierniak i Wiktor Lampart stanęli na wysokości zadania. Niemal bez żadnej pomocy pokonali resztę

zawodników – w sumie żółto-biało-niebiescy zgromadzili w sumie 34 punkty (Cierniak – 17, Lampart – 16, Młynarski – 1, Rachubik – ns). Drugie miejsce zajęli żużlowcy Maszewski GKM Grudziądz, którzy przywieźli do mety 32 punkty (liderem był Kacper Pludra – 11). Po 26 „oczek” uzbierały ekipy Unii Leszno (Damian Ratajczak – 11+1) i H. Skrzydlewska Orła Łódź (Jakub Sroka – 8). Do rozegrania pozostały jeszcze dwie rundy półfinałowe DMPJ: w Grudziądzu (3 sierpnia) i w Lublinie (4 sierpnia). (KYKU)

Grali i świętowali

PIŁKA NOŻNA W Izbicy odbył się I Turniej IzbicaOldCup.

Wśród zaproszonych drużyn znalazły się: KS Lublin wicemistrzowie Polski oldbojów w piłce sześciopersonowej z 2022 roku, a także Stal Poniatowa, Plener Puławy, Gardamet Krasnystaw, Oldboy Zamość, Znicz Siennica Różana oraz dwie drużyny organizatora – miejscowego Ruchu. Rywalizacja toczyła się w dwóch grupach. W pierwszej najlepsza okazała się drużyna Oldboy Zamość. Drugie miejsce zajęła Ruch I. To te dwie ekipy awansowały do półfinałów. W grupie B bezkonkurencyjna okazała się drużyna KS Lublin w której w składzie wystąpili: Jacek Ziarkowski, Tomasz Brzyski, Marcin Mańka, czy Paweł Bugała. Na drugiej pozycji w tej grupie uplasował się zespół Plener Puławy. W półfinałach spotkali się KS Lublin z Ruchem Izbica I oraz Plener Puławy z drużyną Oldboy Zamość. KS Lublin nie miał łatwo w starciu z pierwszym zespołem gospodarzy. Po

zaciętym spotkaniu górą byli wicemistrzowie Polski Oldboy (1:0). W drugim lepszymi okazali się puławianie. Zwycięcą I Turnieju IzbicaOldCup została drużyna KS Lublin. Drugie miejsce zajął Plener Puławy, a trzecie Ruch Izbica I. Najlepszym strzelcem zawodów w Izbicy został Jacek Ziarkowski z KS Lublin, który zdobył 12 bramek. Najlepszym bramkarzem został Kamil Styż z KS Lublin. Najlepszym zawodnikiem wybrany został Mariusz Bartoń Ruchu I. Nagrodę specjalną dla najstarszego zawodnika przygotowała firma Malinowy Nos z Lublina – otrzymał ją Wojciech Starek z KS Lublin. Ruch Izbica wystąpił w składzie: Krzysztof Marek, Mariusz Bartoń, Krzysztof Kita, Konrad Bojarski, Piotr Wójciuk, Remigiusz Rysak, Jarosław Zaprawa, Robert Fornal, Roman Blonka, Michał Gałka. Po zawodach był czas dla kibiców i zawodników na wspólną biesiadę. (GROM)

Starcie z poobijanym rywalem

PGE EKSTRALIGA Po niespełna dwutygodniowej przerwie od ligowej jazdy Motor Lublin powraca do rywalizacji w elicie. Dzisiaj (godz. 20.30) podopieczni duetu Maciej Kuciapa-Jacek Ziółkowski pojedą na mecz wyjazdowy z ZOOLeszcz GKM Grudziądz

Krzysztof Kurasiewicz
Wicemistrzowie Polski są w o tyle komfortowej sytuacji, że tylko jakaś katastrofa mogłaby ich pozbawić pierwszego miejsca w lidze. Dla przypomnienia: do zakończenia rundy zasadniczej pozostały trzy mecze, a lublinianie mają 25 punktów i 8 „oczek” przewagi nad drugą w zestawieniu Moje Bermudy Stalą Gorzów.

Od ostatniego starcia żółto-biało-niebieskich minęły niecałe dwa tygodnie. Tym razem wybiorą się oni w podróż do Grudziądza, gdzie zmierzą się z tamtejszym ZOOLeszcz GKM. W pierwszej konfrontacji wyraźną przewagę miały „Koziołki”, które na torze przy Al. Zygmunta rozbiły rywala 57:33. W obliczu problemów ich najbliższego przeciwnika ponownie są oni faworytem do zgarnięcia pełnej puli.

GKM cały czas dotkliwie odczuwa brak Nickiego Pedersena. Duńczyk w tym sezonie zaliczył już kilka urazów – najpierw musieli na niego czekać w klubie po wypadku w lidze duńskiej (przebite płuco i złamane żebra), a od czerwca leczy kontuzje miednicy i nogi po bolesnym zderzeniu w meczu z Fogo Unią Leszno. Pewne jest to, że w tym sezonie już go na torze nie zobaczymy.

Grudziądzanie wygrali w tym sezonie cztery spo-



Motor spróbuje dzisiaj podtrzymać dobrą passę w Grudziądzu

FOT. RAFAŁ WŁOSEK/ARCHIWUM

tkania i zajmują przedostatnie, siódme miejsce w PGE Ekstralidze. Są już jednak bezpieczni, bo z ligą pożegna się Arged Malesa Ostrów Wielkopolski. Od momentu wypadnięcia ze składu Pedersena wygrali jedno spotkanie domowe z Zieloną-Energia.com Włóknierzem Częstochowa.

Obecnie GKM opiera się w dużej mierze na trzech zawodnikach: Krzysztofie Kasprzaku, Duńczyku Frederiku Jakobsenie oraz

Przemysławie Pawlickim. W przypadku tego tercetu wieloletnie doświadczenie robi swoje, bo najsukcesniejszy jest pierwszy z nich (średnia biegowa na poziomie 1.774 punktu).

Początek meczu ZOOLeszcz GKM Grudziądz kontra Motor Lublin zaplanowano na piątek na godz. 20.30. Transmisję będzie można oglądać na antenie Eleven Sports. Relacja na żywo pojawi się także na naszej stronie: dziennikwschodni.pl.

AWIZOWANE SKŁADY

Motor Lublin: 1. Mikkel Michelsen, 2. Maksym Drabik, 3. Jarosław Hampel, 4. Fraser Bowes, 5. zastępstwo zawodnika, 6. Wiktor Lampart, 7. Mateusz Cierniak.
ZOOLeszcz GKM Grudziądz: 9. Przemysław Pawlicki, 10. Krzysztof Kasprzak, 11. Frederik Jakobsen, 12. zastępstwo zawodnika, 13. Kacper Warduliński, 14. Kacper Łobodziński, 15. Kacper Pludra.

Nowa atrakcja nad Zalewem

TRIATHLON W niedzielę nad Zalewem Zemborzyckim odbędzie się LOTTO Triathlon Energy. Impreza rozpocznie się o godz. 8.30

Już dawno w Lublinie nie było imprezy triathlonowej na tak dużą skalę. Chociaż dyscyplina będąca połączeniem pływania, kolarstwa i biegu ma w naszym regionie sporo zwolenników, to jednak wielkie imprezy zazwyczaj omijały stolicę województwa. Swoich sił próbowano najczęściej w mniejszych miejscowościach, jak chociażby Kraśnik.

Teraz jednak triathlon zawita wreszcie do Lublina za sprawą LOTTO Triathlon Energy. Impreza odbędzie się nad Zalewem Zemborzyckim, a zawodnicy będą mieli możliwość rywalizacji na trzech dystansach. Ten najdłuższy to tzw. połowa Ironmana, czyli 1900 m pływania, 90 km jazdy na rowerze i 21,1 km biegu. Dla osób mniej wytrenowanych



organizatorzy przewidzieli też krótsze dystanse – czyli 1/4 i 1/8 Ironmana. Cała

impreza będzie odbywać się w okolicach kąpieliska Słoneczny Wroćków. Tam zosta-

ła wytyczona trasa pływacka. Część rowerowa poprowadzi drogą w kierunku Bychawy,

W niedzielę Zalew Zemborzycki opanują triathloniści

FOT. BARTŁOJEM ZBOROWSKI, TADEUSZ SKWIOT, BARTŁOJEM SYTA/MATERIAŁY PRASOWE

a biegowa ścieżkami pieszo-rowerowymi w kierunku tamy na Zalewie Zemborzyckim. W ramach LOTTO Triathlon Energy odbędzie się również Lublin Energy Kidsrun, czyli zawody biegowe dla dzieci od 1 do 15 roku życia.

– Triathloniści doceniają atrakcyjne lokalizacje i wysoki poziom organizacyjny, to dla nich kluczowe aspekty przy planowaniu kalendarza startów. Imprezy spod znaku Lotto Triathlon Energy to dla nich znak jakości, z czego jestem bardzo dumny. Zależy nam zawsze na tym, żeby

zapewnić atrakcje całym rodzinom. Sport to nie tylko rywalizacja, ale przede wszystkim dobra zabawa i zdrowie. Mam nadzieję, że zaszczepimy pasję do niego u kolejnych pokoleń. Gwarantujemy dobrą zabawę, wysoki poziom organizacji, atrakcyjne trasy i nagrody od naszych sponsorów dla najwytrwalszych uczestników – mówi w informacji prasowej Adam Greczyło, dyrektor i organizator LOTTO Triathlon Energy.

Impreza nad Zalewem Zemborzyckim ruszy w niedzielę o godz. 8.30, kiedy wystartują specjaliści od najdłuższego dystansu. Zawodnicy, którzy sprawdzą się na krótszych dystansach wystartują o godz. 10.30 i 11.30. Z kolei na 9.30 zaplanowany jest początek Lublin Energy Kidsrun. (KK)

Wisła Puławy



Adres: Hanke-Bosaka 1, 24-100 Puławy.
Telefon: (81) 470 49 09. **Strona internetowa:** kswislapulawy.pl. **Adres email:** sekretariat@kswislapulawy.pl. **Pojemność stadionu:** 4418. **Oświetlenie:** 1000 luksów.
Wymiary boiska: 105x68. **Prezes:** Piotr Owczarzak. **Dyrektor sportowy:** Kamil Dylka. **Trener:** Mariusz Pawlak. **Asystenci trenera:** Jacek Linowski i Adrian Kędziński. **Trener bramkarzy:** Paweł Rompa. **Kierownik drużyny:** Piotr Grabarz.

KADRA JESIEŃ 2022

BRAMKARZ: Filip Rutz (2005).
OBROŃCY: Piotr Azikiewicz (95), Dominik Cheba (96), Jan Czapla (2005), Bojan Gvozdenović (98), Robert Majewski (96), Pedro Gaio (97), Oskar Przywara (2003), Łukasz Wiech (97).
POMOCNICY: Leonard Brykowski (2005), Ednilson Furtado (95), Jakub Figura (2002), Adam Gałązka (2005), Jakub Janiczek (2006), Josino (97), Łukasz Kacprzycki (94), Damian Kołtański (2003), Maciej Kona (96), Jakub Konc (2003), Aghwan Papikjan (94), Krystian Puton (92), Marcin Ryszka (98), Przemysław Skąlecki (2000), Kacper Szymanek (2005), Bartłomiej Wolski (2005).
NAPASTNICY: Mateusz Klichowicz (91), Adrian Paluchowski (87), Dawid Retlewski (92).
PRZYBYLI: Azikiewicz (Miedź Legnica), Gvozdenović (Wigry Suwałki), Josino (SD Compostela), Kacprzycki (Stal Stalowa Wola), Klichowicz (Chojniczanka Chojnice), Kołtański (Lech II Poznań), Majewski (Pogoń Siedlce), Aghwan Papikjan (Alashkert Erewan), Retlewski (Radunia Stężyca), Przywara (GKS Belchatów), Rutz (FC Wrocław Academy).
UBYL: Dominik Banach (Bruk-Bet Termalica Nieciecza), Bartłomiej Bartosiak (GKS Belchatów), Krystian Bracik (Cracovia), Carlos Daniel (CD Nacional (Funchal)), Jan Flak (Skra Częstochowa), Alashkert Gradec-ki, Kacper Kondracki (obaj Wisła Płock), Łukas Kuban (Stomil Olsztyn), Paweł Socha (Świdniczanka Świdnik), Ariel Wawszczyk (Błękitni Stargard), Błażej Cyfert, Emil Drozdowicz, Piotr Lisowski, Stefan Ilić, Piotr Owczarzak (wszyscy szukają klubów).

Jeszcze nie grali w optymalnym składzie

EWINNER II LIGA W lecie mocno zmienił się także drugi z naszych drugoligowców – puławska Wisła. Drużyna Mariusza Pawlaka pożegnała kilkunastu zawodników, a w klubie cały czas pojawiają się nowi piłkarze. W sobotę Duma Powiśla zainauguruje sezon domowym meczem z GKS Jastrzębie (godz. 18)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W tym tygodniu klub z Puław ogłosił kolejne transfery. Oficjalnie do drużyny przenieśli się: Agwan Papikyan (FC Alashkert), Damian Kołtański (Lech II Poznań), czy Bojan Gvozdenović (Wigry Suwałki). Ten pierwszy w poprzednim sezonie miał okazję grać nawet w eliminacjach Ligi Mistrzów, czy Lidze Konferencji. 28-letni skrzydłowy urodził się w Łodzi i ma też w swoim CV sporo polskich klubów, w tym: Chojniczankę, Raków Częstochowa, ŁKS Łódź, czy Olimpię Grudziądz, gdzie miał okazję współpracować już z trenerem Mariuszem Pawlakiem.

Wcześniej udało się pozyskać doświadczonych graczy: Mateusza Klichowicza, Piotra Azikiewicza, Hiszpana Josino, Dawida Retlewskiego, czy Roberta Majewskiego. Można się zresztą spodziewać kolejnych ruchów. W końcu obecnie Wisła ma tak naprawdę tylko jednego bramkarza – Filipa Rutza z rocznika 2005. Ostatnio w sparingu z Polonią Warszawa wystąpił były golkipier Legii Wojciech Muzyk, ale w tym tygodniu nie cwi-



W próbie generalnej przed nowym sezonem Wisła przegrała z beniaminkiem II ligi Polonią Warszawa 2:5. Wcześniej puławianie wygrali jednak trzy mecze kontrolne

FOT. KS WISŁA PUŁAWY

czył już z zespołem. Dla tego można być pewnym, że jakiś bramkarz, a może nawet dwóch pojawi się jeszcze w zespole.

W drużynie nie ma już za to wielu ważnych postaci. Przede wszystkim Carlosa Daniela, który wrócił do Portugalii. Nowych pracodawców musieli szukać także: Emil Drozdowicz, Ariel Wawszczyk, Paweł Socha, Błażej Cyfert, Bartłomiej Bartosiak. W klubie nie ma też młodzieżowców: Jana Flaka, Dominika Banacha, czy Kacpra Kondrackiego.

Na co w ogóle będzie stać Dumę Powiśla w nowych rozgrywkach? – Łatwiej odpowiedzieć na to pytanie dopiero po rozegraniu około pięciu spo-

tków w miarę optymalnym składzie. My nie zagraliśmy jeszcze połowy meczu w optymalnym składzie. Początek jest zawsze nie wiadomą dla wszystkich drużyn, ale ja myślę że rozpoczniemy sezon z wiarą w swoje umiejętności – mówi Mariusz Pawlak cytowany przez klubowy portal.

A czego spodziewa się po pierwszym rywalu? W końcu GKS to spadkowicz z Fortuna I Ligi, więc klasę rozgrywkową niżej powinien radzić sobie lepiej. – Dzisiaj wiele zespołów zmienia swoje ustawienia. Nasz sobotni przeciwnik gra trójką obrońców i trójką napastników. Widzę postępy swojego zespołu i chęć do

zwycięstw. Nie wiem, kto jest faworytem w najbliższym starciu. Wierzę w to, że na pierwsze spotkanie będziemy dobrze przygotowani fizycznie i mentalnie, bo każdy nas chce wygrywać – zapewnia trener Pawlak.

W pierwszej kolejce drużynie nie pomoże kapitan Adrian Paluchowski, który zmaga się z urazem kolana. Drugą serię gier, w której Wisła zmierzy się u siebie z Hutnikiem Kraków doświadczony snajper także opuści. Jest szansa, że wróci na trzecie spotkanie. – Zaczęłam już truchtać, zobaczymy, jak to będzie wyglądało, kiedy wrócę do normalnych treningów – wyjaśnia „Paluch”.

TERMINARZ MECZÓW WISŁY PUŁAWY W RUNDZIE JESIENNEJ

1. KOLEJKA: Wisła Puławy – GKS Jastrzębie (16 lipca, godz. 18) ● **2. KOLEJKA:** Wisła Puławy – Hutnik Kraków (23 lipca, 18) ● **3. KOLEJKA:** Siarka Tarnobrzeg – Wisła Puławy (30 lipca, 17) ● **4. KOLEJKA:** Wisła Puławy – Radunia Stężyca (6 sierpnia, 18) ● **5. KOLEJKA:** Kotwica Kołobrzeg – Wisła Puławy (10 sierpnia) ● **6. KOLEJKA:** Wisła Puławy – Zagłębie II Lubin (14 sierpnia, 18) ● **7. KOLEJKA:** Polonia Warszawa – Wisła Puławy (20-21 sierpnia) ● **8. KOLEJKA:** Wisła Puławy – Garbarnia Kraków (27 sierpnia, 18) ● **9. KOLEJKA:** Olimpia Elbląg – Wisła Puławy (3-4 września) ● **10. KOLEJKA:** Wisła Puławy – Górnik Polkowice (10 września, 17) ● **11. KOLEJKA:** Motor Lublin – Wisła Puławy (17 września, 18) ● **12. KOLEJKA:** Wisła Puławy – KKS Kalisz (24 września, 16) ● **13. KOLEJKA:** Pogoń Siedlce – Wisła Puławy (1 października, 15) ● **14. KOLEJKA:** Wisła Puławy – Stomil Olsztyn (8 października, 15) ● **15. KOLEJKA:** Śląsk II Wrocław – Wisła Puławy (15-16 października) ● **16. KOLEJKA:** Wisła Puławy – Znicz Pruszków (22 października, 15) ● **17. KOLEJKA:** Lech II Poznań – Wisła Puławy (29-30 października, we Wronkach) ● **18. KOLEJKA:** GKS Jastrzębie – Wisła Puławy (5-6 listopada) ● **19. KOLEJKA:** Hutnik Kraków – Wisła Puławy (12-13 listopada). Mecze będzie można oglądać na antenie TVP Sport, a także na portalu sportize.pl.

(LUKISZ)

Andoria jednak w klasie A

KEEZA ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Andoria Mircze po niekorzystnym dla siebie orzeczeniu Najwyższej Komisji Odwoławczej Polskiego Związku Piłki Nożnej wystosowała wniosek do LZPN o poszerzenie liczby zespołów zamojskiej okręgówki. Wiadomo już jednak, że przyszły sezon zespół trenera Przemysława Siomy spędzi w klasie A

Przypomnijmy, że zespół z Mircza 26 marca przegrał na własnym boisku 1:3 z Błękitnymi Obsza, ale wynik spotkania został zweryfikowany na walkower na niekorzyść gości ze względu na występ nieuprawnionego zawodnika. Błękitni wielokrotnie odwoływali się od tej decyzji, twierdząc, że wspomniany piłkarz został przez lokalny ZPN zgłoszony do rozgrywek i mógł wystąpić w tym spotkaniu. Spór trwał długo i dopiero 6 lipca Najwyższa Komisja Odwoławcza PZPN orzekła, że należy utrzymać rezultat, jaki padł na boisku. Decyzja ta diametralnie zmieniła układ tabeli – Błękitni wskoczyli na pierwsze miejsce i awansowali do Hummel IV Ligi, a Andoria osunęła się na 12 lokatę, która oznaczała spadek do klasy A. – W uzasadnieniu orzeczenia Najwyższej Komisji Odwoławczej PZPN usłyszeliśmy, że błędy związane z dopuszczeniem wpisu do systemu extranet i dopuszczenie zawodnika do zawodów były

dokonane tylko i wyłącznie po stronie przedstawicieli związku. Co więcej, miał on możliwość zweryfikowania w prosty sposób obowiązujących w danym momencie przepisów i uniemożliwienia zawodnikowi przystąpienia do rozgrywek w trzecim klubie w trakcie sezonu. Tak się jednak nie stało i stoimy na stanowisku, że nie możemy być ukarani za błędną weryfikację statusu zawodnika – czytamy w klubowym komunikacie opublikowanym przez działaczy Andorii. W związku z powyższym werdykt 7 lipca działacze klubu z Mircza wystosowali wniosek do Lubelskiego Związku Piłki Nożnej o poszerzenie liczby zespołów w Keeza zamojskiej klasie okręgowej. – Wniosek wystosowaliśmy w związku z rażącymi błędami w procedurze potwierdzenia do gry zawodnika występującego przeciwko naszemu zespołowi, które znacząco wpłynęły na stan rywalizacji w zamojskiej klasie okręgowej.

W dniu wczorajszym (12 lipca – red) otrzymaliśmy informację, że nasz wniosek o poszerzenie ligi okręgowej i dopuszczenie nas do rozgrywek w sezonie 2022/2023 został przez zarząd LZPN odrzucony – informuje zarząd Andorii. – Kompletnie nikt w całym postępowaniu na poziomie PZPN, a teraz po rozpatrzeniu naszego wniosku również LZPN, nie uwzględnił sytuacji naszego klubu jako poszkodowanego w nierównej walce na boisku – uważają działacze Andorii. Tym samym zespół Przemysława Siomy w nadchodzącym sezonie będzie walczyć o powrót na poziom klasy okręgowej. Szkoleniowca czeka ciężkie zadanie, bo w związku ze spadkiem z zespołem pożegna się latem kilku zawodników. A ci którzy zostaną w drużynie poza budowaniem formy sportowej będą musieli również odbudować się mentalnie po ostatnich wydarzeniach. (bs)

Mogą stracić lidera

KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA Sokół Konopnica w poniedziałek wraca do treningów. Na zajęciach może zabraknąć Mateusza Wrzyszcza

Sokół poprzedni sezon zakończył na 11 miejscu, co jest wynikiem mocno rozczarowującym. Zespół Tomasza Prasnala przez wiele tygodni okupował miejsca spadkowe, które opuścił dopiero dzięki znakomitemu finiszowi rozgrywek. Dużą zasługę w utrzymaniu okręgówki dla Sokoła miał Mateusz Wrzyszcza.

Ten bardzo skuteczny napastnik w najważniejszych meczach poprzedniego sezonu brał ciężar odpowiedzialności na swoje barki i zdobywał kluczowe bramki. Tak było chociażby w mecz z Piaskowią, kiedy zanotował hat-tricka, a jego zespół wygrał 3:2. Podobnie było w rywalizacji z Janowianką, kiedy jego dwa trafienia pozwoliły Sokołowi wywalczyć sensacyjny remis. Wrzyszcza był w stanie pokonać również bramkarza innego bardzo silnego zespołu, Stali Poniato-

Ten gol akurat Sokołowi nie dał, bo lider okręgówki rozgromił ekipę z Konopnicy.

Być może jednak pozwolił Wrzyszczeni pojawić się w notatniku trenera Stali, Kamila Witkowskiego. Z naszych informacji wynika bowiem, że ten klub mocno zainteresował się napastnikiem i może on niedługo zasilić szeregi beniaminka IV ligi. – Jeżeli rzeczywiście nas opuści, to będziemy musieli poukładać sobie na nowo ofensywę. Mateusz to ważny członek tej formacji – mówi Sławomir Sarna, prezes klubu z Konopnicy.

Sokół opuszcza najprawdopodobniej również Stanisław i Wojciech Ryba. Piłkarski los pierwszego nie jest jeszcze znany. Drugi z braci Ryba natomiast zamierza mocniej skupić się na sędziowaniu. W tej profesji idzie mu coraz lepiej i otrzymuje do prowadzenia coraz bardziej istotne mecze.

Sokół wznowi treningi w poniedziałek, a drużynę nadal będzie prowadził Prasnala. Dla byłego piłkarza Górnika Zabrze czy Górnika Łęczna to już szósty sezon w roli opiekuna Sokoła. Jego podopieczni mają też ustalony harmonogram gier towarzyskich, a sparingpartnerami będą m.in. LKS Kamionka czy Ruch Popkowie.

Dzisiaj treningi wznawia MKS Ruch Ryki. Dziewiąta drużyna minionego sezonu ma w planach ciekawe mecze towarzyskie. W gronie rywali są KS Cisowianka Drzewce, Sęp Żelechów czy Wisła II Puławy. Już wczoraj treningi rozpoczął natomiast beniaminek okręgówki KS Góra Puławska. Podopieczni Michała Walendziaka w okresie przygotowawczym zmierzają się z rezerwami Wisły, Garbarnią Kurów, Gracją Tczów, Wilkami Wilków, a także wezmą udział w towarzyskim turnieju w Dęblinie.

KAMIL KOZIOL

Górnik Łeczna Spółka Akcyjna



Data założenia: 20 września 1979. **Data założenia spółki:** 1 stycznia 2007. **Barwy:** zielono-czarne. **Adres:** Aleja Jana Pawła II 13, 21-010 Łeczna. **Telefon:** (81) 752-17-40. **strona internetowa:** www.gornik-leczna.pl. **Facebook:** Górnik Łeczna. **Instagram:** zielono_czarni. **Twitter:** @zielono_czarni. **Stadion:** pojemność – 7200 miejsc / oświetlenie – 1400 lx / boisko – 105 m x 68 m. **Prezes:** Piotr Sadczuk (od 13 grudnia 2018). **Zastępca Prezesa:** Sebastian Buczak. **Trener:** Marcin Prasol (od 7 kwietnia 2022)

KADRA JESIEŃ 2022

BRAMKARZE: Maciej Gostomski (27.09.88) Jakub Nowaczek (30.03.02) ● Tomasz Woźniak (07.01.02). **OBROŃCY:** Marcin Biernat (28.05.92) ● Jonathan de Amo (Hiszpania, 13.01.90) ● Karol Turek (23.06.00) ● Daniel Dziwniel (19.08.92) ● Ruben Lobato (Hiszpania, 09.03.94) ● Wiktor Łychowydko (Ukraina, 13.04.92). **POMOCNICY:** Szymon Drewniak (11.07.93) ● Damian Gaska (24.11.96) ● Łukasz Grzeszczyk (29.07.87) ● Egzon Kryeziu (Słowenia, 25.04.00) ● Serhij Krykun (Ukraina, 22.09.96) ● Jakub Kwiatkowski (21.03.03) ● Marcel Obroślak (25.02.03) ● Patryk Pierzak (16.01.03) ● Alex Serrano (Hiszpania, 06.02.95) ● Łukasz Szramowski (01.04.02) ● Dawid Tkacz (25.01.05). **NAPASTNICY:** Przemysław Banaszak (10.05.97) ● Michał Szałachowski (23.07.04). **PRZYBYLI:** Biernat (Górnik Polkowice), Grzeszczyk (GKS Tychy), Kryeziu (Lechia Gdańsk), Kwiatkowski (Legia II Warszawa), Łychowydko (Narew 1962 Ostrołęka), Pierzak (Legia Warszawa). **UBYL:** Gerson (szuka klubu), Janusz Gol (Arka Gdynia), Michał Goliński (szuka klubu), Bartłomiej Kalinkowski (Chojniczanka Chojnice), Adrian Kostrzewski (szuka klubu), Michał Król (Motor Lublin), Leandro (Stal Mielec), Jason Lokilo (Sparta Rotterdam), Michał Mak (Wieczysta Kraków), Tomasz Midziński (Avia Świdnik), Kamil Pajnowski (Stal Rzeszów), Bartosz Rymaniak (Arka Gdynia), Krystian Szczepniak (Pogoń Szczecin), Bartosz Śpiączka (Korona Kielce), Marcel Wędrychowski (Pogoń Szczecin).

Pora zacząć nowe rozdanie

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA Przerwa w walce o ligowe punkty dobiegła końca. W niedzielę o godz. 15 Górnik Łeczna zainauguruje rozgrywki zaplecza PKO BP Ekstraklasy w Niepołomicach przeciwko tamtejszej Puszczy

BARTOSZ SURMAN

Po trzech sezonach będących pasmem sukcesów w postaci awansów i grą na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce Górnik latem tego roku musiał opatrzyć rany po spadku z elity. Już w maju Maciej Gostomski i spółka wiedzieli, że kolejny sezon spędzą w Fortuna I Lidze.

Po zakończeniu rozgrywek piłkarze rozjechali się na urlopy, a w klubie działo się bardzo dużo. Kibice zielono-czarnych latem byli świadkami masowych odejść zawodników. W sumie klub opuściło aż 16 piłkarzy, a działaczom nie udało się zatrzymać wielu ważnych graczy. Bartosz Śpiączka trafił do Korony Kielce, Jason Lokilo znalazł zatrudnienie w Sparcie Rotterdam, a Janusz Gol i Bartosz Rymaniak trafili do innego pierwszoligowca – Arki Gdynia, której celem w tym sezonie jest awans do elity. Do tego do Pogoni Szczecin wrócił Krystian Szczepniak i Marcel Wędrychowski. Wszystko wskazywało też na to, że z klubem pożegna się Gostomski, ale ostatecznie doświadczony bramkarz został w Łecznej. Jednak drugi z bramkarzy – Adrian Kostrzewski – nie chciał nadal pełnić roli jedynie rezerwowego i zdecydował się poszukać więcej minut do gry w innej drużynie. Natomiast Michał Mak zamienił Górnika na beniaminka trzeciej ligi – Wieczystą Kraków, dowodzoną zresztą przez byłego selekcjonera reprezentacji Polski i trenera łącznian Franciszka Smudę.



Piłkarze Górnika Łeczna w niedzielę zainaugurują rozgrywki Fortuna I Ligi

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Klubowi działacze w przerwie między rozgrywkami starali się uzupełnić powstałe ubytki. Do drużyny z Grodu Dzika dołączyli: obrońcy Wiktor Łychowydko z Narwi Ostrołęka i Marcin Biernat z Górnika Polkowice. Później klub poinformował o pozyskaniu pomocników: Jakuba Kwiatkowskiego z rezerw Legii Warszawa i Patryka Pierzaka z pierwszej drużyny stołecznego zespołu. Klub zasilili także doświadczony Łukasz Grzeszczyk

(ostatnio GKS Tychy), a na kilka dni przed startem rozgrywek do drużyny dołączył jeszcze Egzon Kryeziu (więcej o tym transferze obok). Widać jak na dłoni, że w okresie przygotowawczym zespół dowodzony przez trenera Marcina Prasola przeszedł kadrową rewolucję. Mimo to dobrze radził sobie w grach kontrolnych i z pięciu sparingów wygrał trzy, a dwa zremisował. Dlatego przed pierwszym meczem na wyjeździe przeciwko Puszczy Niepołomicze kibice mają prawo do optymizmu. – Myślę, że drużyna jest dobrze przygotowana do rozgrywek. Skupiamy się na

zwycięstwie w każdym kolejnym meczu. Do Niepołomic jedziemy walczyć o trzy punkty – mówi Marcin Prasol, trener Górnika. A czy przed ligową inauguracją wszyscy zawodnicy są gotowi do gry? – W tym tygodniu Daniel Dziwniel trenował indywidualnie, natomiast Przemysław Banaszak był obecny na treningach z drużyną i będzie brany pod uwagę przy ustalaniu składu na niedzielny mecz – dodaje szkoleniowiec zielono-czarnych. Początek zawodów zaplanowano na godzinę 15. Mecz będzie można obejrzeć w internecie za pośrednictwem platformy Polsat Box.

Gdzie oglądać Górnika?

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA

Sezon 2022/2023 rusza już w piątek. Wybrane spotkania zaplecza PKO BP Ekstraklasy z każdej kolejki będą transmitowane na antenach Polsatu Sport. Jednak wszystkie mecze będzie można zobaczyć w Internecie lub na urządzeniach mobilnych

Aby móc oglądać każdy mecz zielono-czarnych, a nie tylko te domowe z wysokości trybun kibice będą mieli dwie możliwości. Pierwszą z nich jest kupno pakietu Polsat Box Go Sport gwarantującego dostęp do transmisji ze wszystkich spotkań Fortuna 1 Ligi na stronie www.polsatboxgo.pl w cenie 40 zł miesięcznie. Dostęp do spotkań będą mieli również fani mieszkający za granicą za pomocą pakietu Fortuna 1 Liga Pass (płatność z góry za jeden miesiąc lub w formie abonamentu – \$6, €6, £6) lub pojedynczej transmisji (\$3, €3, £3).

Drugim rozwiązaniem jest zakup w centrum meczowym Statscore kodu dostępu do pojedynczej transmisji. W klubowym centrum meczowym Górnika można obejrzeć wyłącznie transmisję z udziałem zielono-czarnych. Koszt dostępu do transmisji wynosi 10 zł, a część zysku ze sprzedaży trafi do klubu z Łecznej. Warto pamiętać, że zakupiony kod dostępu może być wykorzystany tylko dla transmisji, dla której został wykupiony, a będzie ona działać wyłącznie na urządzeniu, na którym wpisany zostanie kod dostępu. Dostęp będzie możliwy tylko na żywo (brak możliwości odtworzenia meczu już po jego zakończeniu).

Wzmocnienie z Ekstraklasy

FORTUNA I LIGA Kilka dni przed pierwszym meczem o ligowe punkty Górnik Łeczna dokonał kolejnego wzmocnienia. Piłkarzem zielono-czarnych został Egzon Kryeziu

Słoweniec z rocznika 2000 występuje w środku pomocy. Jest wychowankiem NK Triglav, z którego w 2020 roku trafił do Lechii Gdańsk. W minionym sezonie PKO BP Ekstraklasy 22-latek zagrał w 13 spotkaniach. Ponadto w przeszłości grał w młodzieżowych reprezentacjach Słowenii, a także drużynie do lat 21 w której rozegrał osiem meczów. Z Górnikiem Łeczna Kryeziu związał się dwuletnią umową, po wcześniejszym jej rozwiązaniu z klubem z Gdańska.

– Zawsze będę w stu procentach przygotowany i zrobię wszystko dla dobra drużyny. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie po mojej myśli, sezon będzie udany i powalczymy. Do zobaczenia na stadionie. – powiedział tuż po podpisaniu kontraktu Kryeziu, cytowany przez klubowy portal.

Słoweński pomocnik to nie jedyny zawodnik jaki tuż przed startem ligi zasilą Górnika. Do klubu wraca



Egzon Kryeziu do Łecznej trafił z Lechii Gdańsk

FOT. GÓRNIK ŁECZNA

bowiem jego wychowanek Karol Turek. 22-latek ostatnio był zawodnikiem drugoligowego Sokoła Ostroda, a w poprzednim sezonie zakładał też koszulkę trzecioligowej Tomasovii Tomaszów Lubelski. Z zielono-czarnymi związał się umową ważną do 30 czerwca 2023 roku.

Kryeziu i Turek to szóste i siódme wzmocnienia łącznian przed rozpoczynającymi się już w najbliższy weekend rozgrywkami Fortuna I Ligi. Wcześniej kontrakty z Górnikiem podpisali: Marcin Biernat, Łukasz Grzeszczyk, Jakub Kwiatkowski, Patryk Pierzak i Wiktor Łychowydko. (B5)

TERMINARZ MECZÓW GÓRNIKA W RUNDZIE JESIENNEJ

1. KOLEJKA: Puszcza Niepołomicze – Górnik Łeczna (17 lipca, 15) ● Stal Rzeszów – Chrobry Głogów ● Ruch Chorzów – Skra Częstochowa ● Chojniczanka Chojnice – GKS Tychy ● ŁKS Łódź – GKS Katowice ● Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Odra Opole ● Podbeskidzie Bielsko-Biała – Arka Gdynia ● Zagłębie Sosnowiec – Resovia ● Wisła Kraków – Sandecja Nowy Sącz. ● **2. KOLEJKA (23-24 lipca):** Górnik – Sandecja (24 lipca 15) ● **3. KOLEJKA (30-31 lipca):** Stal – Górnik (31 lipca, 15) ● **4. KOLEJKA (6-7 sierpnia):** Górnik – Resovia ● **5. KOLEJKA (10 sierpnia):** Ruch – Górnik ● **6. KOLEJKA (13-14 sierpnia):** Górnik – Arka ● **7. KOLEJKA (20-21 sierpnia):** Chojniczanka – Górnik ● **8. KOLEJKA (27-28 sierpnia):** Górnik – Odra ● **9. KOLEJKA (3-4 września):** ŁKS – Górnik ● **10. KOLEJKA (10-11 września):** Górnik – Katowice ● **11. KOLEJKA (17-18 września):** Bruk-Bet – Górnik ● **12. KOLEJKA (1-2 października):** Górnik – Tychy ● **13. KOLEJKA (8-9 października):** Podbeskidzie – Górnik ● **14. KOLEJKA (15-16 października):** Górnik – Skra ● **15. KOLEJKA (22-23 października):** Zagłębie – Górnik ● **16. KOLEJKA (29-30 października):** Górnik – Chrobry ● **17. KOLEJKA (5-6 listopada):** Wisła – Górnik ● **18. KOLEJKA 12-13 listopada:** Górnik – Puszcza.

Motor
Lublin

Rok założenia: 1950.
Adres: ul. Stadionowa 1,
20-406 Lublin. **Telefon:**
519 519 275. **Strona**
internetowa: motorlublin.
eu. **Adres mailowy:** sekreta-
riat@motorlublin.eu. **Pojem-**
ność stadionu: 15247.
Oświetlenie: 2000 luksów.
Wymiary boiska: 105x68.
Prezes: Zbigniew Jakubas.
Trener: Stanisław Szpyrka.
Asystenci trenera: Woj-
ciech Stefański i Piotr
Trzepatowski.

KADRA JESIEŃ 2022

BRAMKARZE: Igor Bartnik
(2005), Michał Lach (2002).
OBRONCY: Szymon Cho-
mich (2003), Maksymilian
Cichocki (99), Michał Król
(2000), Marcin Michota (97),
Arkadiusz Najemski
(96), Kamil Rozmus (94),
Sebastian Rudol (95), Jakub
Staszak (2002), Przemysław
Szarek (96), Bartosz Zbiciak
(2001).
POMOCNICZY: Arkadiusz
Bednarczyk (2002), Piotr
Ceglarz (92), Marcel Gąsior
(93), Leszek Jagodziński
(2002), Bartłomiej Kafel
(2003), Rafał Król (89), Piotr
Kusiński (2001), Sebastian
Rak (2001), Mariusz Rybicki
(93), Damian Sędzikowski
(2001), Jakub Świeciński
(2001), Filip Wójcik (97),
Mateusz Wyjadłowski
(2000).
NAPASTNICZY: Ezana
Kahsay (94), Jakub Szuta
(2002), Michał Żebrakowski
(97).

PRZYBYLI: Chomicz (SMS
Łódź), Gąsior (Korona Kielce),
Jagodziński (Kotwica Koło-
brzeg), Kahsay (Chelmianka
Chełm), M. Król (Górniki
Łęczna), Rudol (Sandecja
Nowy Sącz), Rybicki, Żebra-
kowski (obaj Wigry Suwałki),
Staszak (KKS Kalisz), Szarek
(ostatnio bez klubu), Szuta
(Tomasovia Tomaszów
Lubelski), Wyjadłowski
(Hutnik Kraków).

W TRAKCIE ZAŁATWIANIA:
Michał Furman (Sygnał
Lublin), Patryk Pylewski
(Górniki II Zabrze).

UBYLI: Wojciech Błyszko,
Adam Ryczkowski (obaj
Chojniczanka Chojnice),
Adrian Dudziński (Unia
Skierniewice), Michał
Fidziukiewicz (Polonia
Warszawa), Maciej Firlej,
Paweł Moskwik (obaj Znicz
Pruszków), Tomasz Kołbon
(Górniki Polkowice), Jakub
Kosecki (KTS Wesoła War-
szawa), Cezary Polak (Escola
Varsovia Warszawa), Tomasz
Śwędrowski (Ruch Chorzów),
Sebastian Madejski, Sewe-
ryn Kielpin (obaj szukają
klubów).

Na razie nie chcą mówić o awansie

EWINNER II LIGA Od finału baraży z Ruchem Chorzów nie minęło nawet 50 dni. A Motor już wraca do walki o ligowe punkty. Na początek drużyna Stanisława Szpyrki zmierzy się w Krakowie z tamtejszą Garbarnią (niedziela, godz. 13). Spotkanie będzie można obejrzeć na antenie TVP Sport

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

P o nieudanym ataku na Fortuna I Ligę w lecie klub z Lublina przeszedł gruntowną przebudowę. W Motorze nie ma już: prezes Marty Daniewskiej, trenera Marka Saganowskiego i jego sztabu, a także sporej grupy piłkarzy. Z zespołu odeszli chociażby: Tomasz Śwędrowski, Sebastian Madejski, Michał Fidziukiewicz, Maciej Firlej, Wojciech Błyszko, Adam Ryczkowski, czy Jakub Kosecki. W sumie w rubryce ubyli trzeba było wpisać aż 13 nazwisk.

W drużynie nie brakuje też nowych twarzy. Wyróżniają się na pewno Sebastian Rudol i Mariusz Rybicki. Pierwszy ostatnio występował w Sandecji Nowy Sącz i ma na swoim koncie 130 meczów w ekstraklasie. Rybicki (poprzednio Wigry Suwałki) w barwach Widzewa Łódź i Warty Poznań zaliczył za to 74 spotkania na najwyższym szczeblu. Za zdobywanie bramek mają odpowiadać: Michał Żebrakowski, którego również udało się pozyskać z Wigier, a także Ezana Kahsay. Popularny „Izi” w poprzednich rozgrywkach strzelił 16 goli dla Chelmianki w III lidze.

W Motorze pojawili się też: Marcel Gąsior i Przemysław Szarek (Korona Kielce), Jakub Staszak (KKS Kalisz), czy Szymon Chomicz (SMS Łódź). Nową drużynę w Lublinie buduje jeden z najmłodszych trenerów w II



Piłkarze Motoru przy okazji letnich sparingów potrafili ograć Legię Warszawa 3:2

FOT. MOTOR LUBLIN

lidze – 31-lletni Stanisław Szpyrka. Podczas bardzo krótkich, letnich przygotowań Motor potrafił jednak pozytywnie zaskoczyć. Najpierw była porażka z Sandecją Nowy Sącz w pierwszym sparingu (2:4). Później bezbramkowy remis ze Zniczem Pruszków, a następnie: wygrana z Legią Warszawa (3:2) i remis z pierwszoligowym Górnikiem Łęczna (1:1).

Jak szkoleniowiec ocenia przygotowania? – Nie ma tak naprawdę czasu na budowanie drużyny, my chcemy już od pierwszego spotkania być gotowi. Chcemy pokazać swój styl, ale przy okazji wygrywać mecze. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że nie zawsze będziemy domi-

nować i stwarzać wiele sytuacji, będą różne spotkania. Zawsze musimy być jednak skoncentrowani i dobrze zarządzać meczami, w zależności od tego, co się wydarzy i jak zawodnicy będą reagować na dane sytuacje – mówi Stanisław Szpyrka.

A czego spodziewa się po pierwszym rywalu? – Wiemy, że to drużyna, która potrafi grać w piłkę i chce budować akcje od własnej bramki. Potrafi stwarzać sytuacje w bocznych sektorach boiska. Nowy sezon to jednak nowy rozdział, a każda drużyna dokonała zmian w składzie. Dlatego początek ligi to będzie niewiadoma. My skupiliśmy się na sobie i swojej drużynie, żeby narzucić

swój styl gry i od pierwszego gwizdka starać się zdominować przeciwnika – dodaje szkoleniowiec.

Jak zwykle kibice w Lublinie liczą, że żółto-biało-niebiescy znowu powalczą o awans. Co na to działacze? – My tak naprawdę nie chcemy mówić o awansie, bo to ogromna presja, powiem szczerze, że kiedy byłem piłkarzem, to awansowałem tylko raz, to nie jest takie proste. My nie chcemy wywierać presji, chcemy, żeby Motor miał swój styl, żeby zawodnicy się wkomponowali w drużynę i żeby kibice byli zadowoleni z gry – wyjaśnia Arkadiusz Onysko, pełnomocnik zarządu ds. sportowych.

Wycofanie Wigier wszystkich zszokowało

ROZMOWA Z Mariuszem Rybickim, zawodnikiem Motoru Lublin

● **Po wycofaniu się z rozgrywek Wigier Suwałki pewnie miałeś sporo ofert. Jak to się stało, że wyładowałeś akurat w Motorze Lublin?**

– Szczerze mówiąc tych ofert wcale tak dużo nie było, bo rynek troszkę się zmienił. Status młodzieżowca jest ważny, szczególnie w drugiej lidze i sporo klubów skupia się na młodszych zawodnikach. Jasne, zainteresowanie moją osobą było, ale najkonkretniejszy był Motor, dlatego zdecydowałem się na Lublin. Tak naprawdę pierwsze plotki o zainteresowaniu ze strony Motoru słyszałem po naszym meczu barażowym, ale konkrety pojawiły się jakieś trzy tygodnie temu.

● **Nie było wątpliwości, żeby przenieść się do Lublina właśnie po tym meczu barażowym, który Wigry przegrały aż 0:4?**

– Zupełnie nie. Dla mnie to działa w drugą stronę. Miałem okazję przejść do drużyny, która wyglądała lepiej i pokonała nas

w barażu. Chcieliśmy powalczyć, ale mecz nam się kompletnie nie ułożył i dostaliśmy aż 0:4. Tym bardziej cieszyłem się jednak, że dostałem ofertę z klubu, który zaszedł ciut dalej od nas. To ułatwiło mi podjęcie decyzji. Wiadomo, że drużyna mocno się zmieniła, ale trzon jednak pozostał.

● **A jak to było z Wigami? Wiedzieliście, że sytuacja klubu jest taka zła i możecie nie przystąpić do nowego sezonu w drugiej lidze?**

– Prawdę mówiąc to się stało z dnia na dzień. Ja wiedziałem, że Wigry chcą mnie bardzo mocno zatrzymać. Dostałem nawet ofertę i naprawdę ją rozważałem. Dzień, dwa później spotkaliśmy się w szatni. Przyszli cały zarząd i trenerzy. Wtedy powiedzieli nam, że klub nie przystąpi do rozgrywek. To nas zszokowało, bo żadnych przecieków nie było i w szatni zupełnie takiego tematu nie było. To było uderzenie znieoczekanie. Trzeba było szukać alternaty-

wy, bo czasu na znalezienie nowego klubu było bardzo mało.

● **Czy można cokolwiek powiedzieć na temat siły Motoru w nowym sezonie?**

– Jeżeli chodzi o mnie, to uważam, że można. Ja zagrałem dwa sparingi z Legią i Górnikiem Łęczna. Myślę, że momentami fajnie to wyglądało i nasza gra napawa optymizmem, a szczególnie wyniki mogą budować. Mocniej w temacie wypowiedzieć raczej będzie trudno, bo liga wszystko zweryfikuje i pokaże tak naprawdę, w jakim miejscu jesteśmy.

● **Wygraliście z Legią 3:2, a z Górnikiem był remis 1:1. Dlatego do ligi chyba możecie przystąpić z optymizmem?**

– Mecz z Legią buduje, bo wygrać z tak utytułowanym klubem to nie było co, szczególnie, że w ciężkich warunkach, bo było 36 stopni. Z Górnikiem wynik remisowy, a momentami fajnie to wyglądało. Uważam jednak, że stać nas na lepszą

grę. Budujemy jednak dalej, żeby zespół był jeszcze mocniejszy.

● **A na co nastawiacie się w pierwszym meczu o punkty z Garbarnią Kraków?**

– My się skupiamy na sobie, nie patrzmy, co się dzieje w obozie przeciwnika. Czekamy jeszcze na analizę rywala i na pewno sporo będziemy o nich wiedzieli, co się u nich zmieniło i jakim ustawieniem wyjdą. My chcemy narzucić swój styl gry. Nasz cel to wygrać. Chcemy robić małe kroki w postaci trzech punktów z meczu na mecz. Trzeba punktować i piąć się w górę.

● **Na swoim koncie masz 74 mecze w ekstraklasie. Jeszcze kilkanaście miesięcy temu grałeś na najwyższym szczeblu w barwach Warty Poznań. Co się wydarzyło, że teraz jesteś w drugiej lidze?**

– Sporo meczów zaliczyłem w Widzewie Łódź już parę ładnych lat temu, ostatnio rzeczywiście w barwach Warty.

Troszkę pograłem, ale kiedy regularnie pojawiałem się na boisku, to złapałem kontuzję mięśnia dwugłowego, który wykluczył mnie z gry z do końca sezonu. Skończył mi się kontrakt i było ciężko, bo jak wspominałem już wcześniej rynek transferowy mocno się zmienił. Trafiałem do Wigier, gdzie trzeba było zakasać rękawy i walczyć od nowa o wyrobienie sobie pozycji.

● **W Widzewie miałeś okazję występować, kiedy ten spadał z ekstraklasy...**

– To prawda. Zaliczyłem dwa, niechlubne spadki pod rząd. Najpierw do pierwszej ligi, a później od razu do drugiej. Potem trafiłem do Pogoni Siedlce, gdzie radziłem sobie całkiem nieźle i następnie podpisałem dwuletnią umowę z Koroną Kielce. Kolejne lata spędziłem jednak na wypożyczeniach w: Wigrach i Miedzi Legnica. Dlatego można powiedzieć, że trochę Polski zwiedziłem.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

KARTKA Z KALENDARZA

1606

urodził się Rembrandt, holenderski malarz

1888

powstała krakowska Akademia Muzyczna

1864

Alfred Nobel otrzymał patent na nitroglicerynę

1930

urodził się Jacques Derrida, francuski filozof

1954

dokonano oblotu odrzutowca pasażerskiego Boeing 707

1956

urodził się Ian Curtis, wokalista zespołu Joy Division

1960

pierwszy publiczny pokaz filmu „Krzyżacy” w reżyserii Aleksandra Forda

1963

zwodowano francuski lotniskowiec „Foch”

1988

premiera filmu „Szklana pułapka” w reżyserii Johna McTiernana. W roli głównej: Bruce Willis

1995

w Czymanowie koło Wejherowa rozpoczął się pierwszy „Przystanek Woodstock”

131

minut to czas trwania 1994 filmu „Prawdziwe kłamstwa” w reżyserii Jamesa Camerona. W rolach głównych: Jamie Lee Curtis i Arnold Schwarzenegger. Dilm miał swoją premierę 15 lipca 1988 roku

Single, trasa i popularność

MUZYKA Singiel „As It Was” nieprzerwanie od 12 tygodni utrzymuje się na Billboard Global 200, a od 13 tygodni na szczycie Global (poza USA). Tym samym „As It Was” jest jak dotąd najpopularniejszym utworem w 2022 roku.

Teraz Harry Styles prezentuje jego kontynuację, czyli singiel „Late Night Talking”. Oba utwory pochodzą z albumu „Harry’s

House”, który zadebiutował na pierwszym miejscu w USA na liście Billboard 200 z ponad 521,5 tys. sprzedanych egzemplarzy.

Harry Styles jest obecnie w trasie z Love on Tour, prezentując materiał z ostatniego albumu na stadionach i arenach na całym świecie. Zagra też koncert w Polsce, w krakowskiej Tauron Arenie: w najbliższy poniedziałek 18 lipca.



FOT. SONY MUSIC



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Zniwowanie w Horodysku

WYDARZENIE Tradycyjnie zniwowanie będzie można obejrzeć podczas wydarzenia szykowanego przez Gminę Leśniowice i Samorządowy Ośrodek Kultury nad zalewem Maczuły w Horodysku, w powiecie chełmskim. Plenerowe widowisko, któremu będą towarzyszyć dodatkowe

atrakcje, zaplanowano na 17 lipca. Start o godz. 16.

Członkowie Koła Gospodyń Wiejskich w Horodysku z towarzyszeniem członków innych kół gospodyń i zespołów ludowych przypomną widzom dawne zwyczaje w pokazie tradycyjnego zniwowania. Uczestnicy pokazu będą

kosić ubrani w tradycyjne, lniane stroje.

– Wcielając się w rolę zniwiarzy, w schludnych strojach, używając dawnych narzędzi, zaprezentują obrzęd żęcia kłosów i układania snopków. Przy pracy i odpoczynku będą śpiewać tradycyjne pieśni żniwne – zachęcają organizatorzy widowiska.

Wszyscy chętni, którym pokaz przypadnie do gustu do tego stopnia, że sami chcieliby spróbować swoich sił w koszeniu, będą mogli wziąć udział w specjalnym konkursie na najładniejszy snopek.

Całemu wydarzeniu towarzyszyć będą m.in. stoiska z tradycyjnymi po-

trawami oraz rękodziełem. Będą też występy barwne artystyczne.

W sobotni wieczór na scenie wystąpi m.in. folkowa kapela Styrtta, ale będą też lokalne Kumowianki, Rakolupianki i Leśniczanki. Na finał dyskotekę pod chmurką rozkręci DJ Emilio.

DAD

Fonie Lublina 2022

MUZYKA W sobotę, 16 lipca o godzinie 19 w Trybunale Koronnym w Lublinie inauguracja tegorocznych Fonii Lublina. Na początek koncert „Mieczysław Wajnberg in memoriam”

S towarzyszenie Polskich Artystów Muzyków Oddziału Lubelskiego już po raz 6. organizuje cykl koncertów kameralnych „Fonie Lublina”. Inicjatywa ciesząca się dużą popularnością wśród lubelskich melomanów popularyzuje twórczość wybitnych kompozytorów,

polskich i zagranicznych, ale też przypomina mniej znane, czy wręcz zapomniane dzieła.

Pierwszy z tegorocznych koncertów dedykowany będzie pamięci jednego z czołowych kompozytorów polskich XX wieku. Mowa o Mieczysławie Wajnbergu, którego

wspaniale zapowiadająca się karierę pokrzyżowała II wojna światowa.

– Swoich utworów fortepianowych nigdy nie zaprezentował publicznie, co tym bardziej skłania do pochylecia się nad jego twórczością – podkreślają organizatorzy nadchodzącego koncertu.

W repertuarze wydarzenia znajdują się także utwory Fryderyka Chopina, Władysława Żeleńskiego i Juliusza Zarębskiego.

W koncercie udział weźmie Piotr Sałajczyk: pianista, kameralista i pedagog. Przez krytyków zaliczany do grona najwybitniejszych polskich wykonaw-

ców swojej generacji. Laureat nagrody fonograficznej Fryderyk oraz nagrody Orfeusz, przyznanej „za wybitne kreacje wykonawcze muzyki polskiej”.

Więcej informacji na temat artysty można znaleźć na jego stronie internetowej: www.salajczyk.com.

DAD

Przede wszystkim dla graczy

TECHNOLOGIE Monitor 4k 144 Hz za 3579 złotych. Do tego HDMI 2.1, HDR 400, 157 PPI i 1 ms. Czym jeszcze kusi monitor AOC U28G2XU2, który do sprzedaży trafi w lipcu?

Firma AOC co kilka miesięcy prezentuje nowe modele ze swojej gamingowej serii AGON by AOC. Dziś pora na AOC U28G2XU2, czyli odświeżoną wersję U28G2XU. W U28G2XU2 zamontowano dwa złącza DisplayPort 1.4, a dwa HDMI 2.0 zamieniono na nowszą wersję HDMI 2.1. Dzięki temu ulepszeniu



monitor pozwala wykorzystać pełnię możliwości nie tylko najnowszych komputerów, ale też konsol Play-



Station 5 oraz Xbox Series X i Series S. Specyfikacja samego panelu nie uległa zmianie względem po-



przednika. To 28-calowa matryca typu IPS, wyświetlająca obraz o rozdzielczości 3840 x 2160 px przy

odświeżeniu 144 Hz. Czas reakcji to 1 ms (GtG). Zaęszczanie pikseli na cal kwadratowy w U28G2XU2 wynosi 157. AOC U28G2XU2 wspiera VRR – technologię dynamicznej zmiany częstotliwości odświeżania, która podobnie jak Adaptive-Sync i Nvidia G-Sync Compatible eliminuje efekt rozrywania obrazu.

Monitor jest także zgodny ze standardem VESA DisplayHDR 400 i zastosowano w nim technologie Flicker Free i Low Blue Light.

(RAD)

FOT. AOC